GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 24. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 11-go Czerwca. 1903 roku. Rok 31.

ENTERED AT THE POST-OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszym podróżującym agentem obecnie jest pan Wawrzyniec Radomski. Posiada on nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować za "Gazetę Polską" i książki na co wydaje kwity.

Pan W. Radomski kolektuje obecnie za "Gazetę Polską" w Winonie, Minn. i Wisconsinie.

Pan W. Michalski kolektuje za "Gazetę Polską" w Massachusetts, New Hampshire, Maine, Rhode Island i Connecticut.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za "Gazetę Polską," idący do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od niego swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej wnet zmrok zapadnie, to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz.

Do Czytelników.

Kto z czytelników ma na adresie znaczek "June 3," znaczy to, że prenumerata jego skończyła się w Czerwcu, 1903. Kto chce nadal Gazetę Polską odbierać, niechaj natychmiast przyśle prenumeratę; w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy.

W. Dyniewicz.

Wiadomości Zagraniczne.

Odsłonięcie pomnika Grottgera.

KRAKOW, 4 czerwca. — W tych dniach popołudniu odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika Artura Grottgera na plantach. O godz. 11 dążyli do gmachu Tow. Przyjaciół sztuk pięknych liczni uczestnicy. Przed gmachem stanęła młodzież szkół średnich z orkiestrą a straż pożarna miejska tworzyła szpaler. W wielkiej sali Towarzystwa zebrała się rada miejska z prezydentem Friedleinem i wiceprez. Leo, delegat Federowicz, rektor Gromnicki, tutejsi artyści, literaci, komitet budowy pomnika z Piotrem Stachiewiczem na czele. Przybył brat Grottgera, Jarosław z żoną i córką i siostra Grottgera, p. Marya z Grottgerów Sawiczewska. Na estradę wszedł hr. Stan Tarnowski i wypowiedział mowę inauguracyjną, w której zaznaczył, że Grottger łączył serce Polaka z natchnieniem artysty, i to mu zapewniło znaczenie nie tylko w historyi sztuki ale w duszy polskiej.

Cały pochód wśród szpaleru straży ruszył na plantacye, przed gmachem Towarzystwa się rozciągające, gdzie wznosił się pomnik, okryty zasłoną, ozdobiony u góry zielenią i chorągwiami. Przed pomnikiem stanęły deputacye z wieńcami. Imieniem komitetu budowy pomnika odsłonił Piotr Stachiewicz pomnik i oddał miastu, prosząc prezydenta o opiekę nad nim. Pomnik jest z bronzu i granitu. U góry popiersie Artura Grottgera z bronzu, poniżej napis "Artur Grottger" pod napisem także z bronzu tablica, przedstawiająca Grottgera, czerpiącego natchnienie z nieszczęść Ojczyzny, a nieszczęścia te wyobrażone są na tablicy przez obraz płonącego miasta i dwa trupy, leżące na ziemi. Pomnik jest dłuta Wacława Szymanowskiego. Złożono u stóp pomnika cały szereg wieńców, dzieci i panie obsypały go kwiatami. Chór odśpiewał kantatę i pieśni narodowe, a orkiestra odegrała melodye narodowe.

Nadeszły depesze z życzeniami od artystów ze Lwowa i Warszawy.

Wylewy w Rosyi.

PETERSBURG, 4 czerwca. — Rosyjska agencya telegraficzna donosi o wielkich wylewach w kraju Zakaspijskim. Szkody zrządzone przez powódź są niezmierne. Ruch pociągów na kolei Zakaspijskiej pomiędzy Aschabadem a Merwem przerwany. Stacya Tedżen została zupełnie uniesiona przez wodę. Tor na przestrzeni Tedżen - Takin zerwany. Wysokość wody około Merwu wynosi 18 stóp.

Dwa procesy.

POZNAN, 5 czerwca. Proces, wytoczony członkom komitetu wrzesińskiego o rzekome ułatwienie ucieczki Piasecce i Bednarowiczowej wyznaczony został w Gieźnie na dzień 15 czerwca o 9 rano. Oprócz osób, których nazwiska już podaliśmy, zasiędą na ławie oskarżonych p. Józef Kościelski i ks. prałat Stychel, których jako posłów prokuratorya pociągnąć mogła do odpowiedzialności dopiero po zamknięciu sejmu. Piasecką przesłuchiwano we Lwowie już dwa razy. Raz zeznała, że opuściła Prusy z własnej woli, drugi raz odmówiła świadectwa. Podobno jeszcze trzeci raz chcą Piasecką przesłuchać. Austryackie prawo nie zmusza nikogo do złożenia świadectwa wbrew jego woli. Według niemieckiego kodeksu karnego, nie potrzebuje zeznawać ten, kto sam siebie mógłby obciążyć.

Drugi proces polityczny odbędzie się również w Gnieźnie dnia 8 czerwca przeciwko gimnazyastom i akademikom, oskarżonym z powodu uczenia się historyi i literatury polskiej bez wiedzy dyrektora gimnazyum.

Ratusz poznański.

POZNAN, 5 czerwca. W sprawie odnowienia starego ratusza w Poznaniu zażądano opinii królewskiej akademii budowniczej w Berlinie, która ze względów historycznych i estetycznych oświadczyła się przeciwko odnowieniu. Przed kilku dniami bawili w Poznaniu tajny wyższy radzca rządowy p. Bremeny, tajny radzca budowniczy p. Hossield i tajny radzca Lutsch, by wraz z odnośną deputacyą radzić nad odnowieniem ratusza poznańskiego. Wynik tych obrad oraz opinia akademii budowniczej będą przedłożone radzie miejskiej.

Położenie na Bałkanach.

MONASTYR, Turcya, 5 czerwca. — Nadeszły tu teraz bliższe szczegóły o wymordowaniu mieszkańców wsi Smerdesz, na południe od jeziora Presba.

Dnia 21 maja oddział powstańców pod dowództwem Chagalkorowa obozował pod Smerdeszem. Skoro baszybożuki (tureckie wojsko) zbliżyli się do wsi, powstańcy cofnęli się w góry. Mieszkańcy wsi nie obawiając się żadnych złych skutków, bo powstańcy nie stoczyli bitwy z baszy[illegible]mi, pozostali we wsi. Turcy okrążywszy wieś, nad wieczorem rozpoczęli bombardowanie. Po niejakim czasie artylerya zamilkła, a wtenczas piechota rozpoczęła ogień. Trwało to kilka godzin. Nad ranem artylerya ponowiła bombardowanie, ale ponieważ zburzenie wsi postępowało wolno, baszybożuki podpalili wieś z wszystkich stron. Około 30 domów spaliło się, a przeszło 200 osób przeważnie starców, kobiet i dzieci zginęło od kul lub w płomieniach. Kilkunastu zdołało w nocy uciec. We wsi nie pozostała ani jedna żywa dusza.

SALONIKI, 5 czerwca. — Nad granicą bułgarską przyszło wczoraj w nocy do starcia Turków z powstańcami. Około 200 Bułgarów przekroczyło granicę turecką, w pobliżu Djumalbi na północ od Petrivi. Po krótkiej bitwie z Turkami, Bułgarzy znikli w górach, pozostawiwszy na placu bitwy trzech poległych. Sąd wojenny skazał czterech Bułgarów na śmierć.

WIEDEN, 5 czerwca. — Energiczne wystąpienie Turcyi wobec Bułgarów, przyczem rozgoryczenie tylko się powiększyło, spowodował mocarstwa do ostrzeżenia rządu tureckiego, aby nie wywołał za wielkiej reakcyi w Macedonii. Na przedstawienia Rosyi i Austryi zdecydowała się Turcya na niektóre ustępstwa, jak wypuszczanie z więzienia metropolity z Strumicy, Gerasina i odwołanie wiadomości o wydaleniu z Konstantynopola wszystkich z księstwa pochodzących Bułgarów.

Tymczasem zdaje się, że łagodniejsze traktowanie sprawy przez Turcyę zastosowano tylko w stolicy, bo w Macedonii samej postępują sobie władze z Bułgarami tak ostro jak dawniej. Ciągle donoszą o aresztowaniach i innych środkach gwałtownych wobec osób podejrzanych, wskutek czego więzienia są zapełnione i zachodzi potrzeba stawiania nowych więzień prowizorycznych.

Z Konstantynopola donoszą, że sułtan w tym tygodniu dwa razy przywoływał do siebie byłego wielkiego wezyra Said baszę, aby wybadać jego opinię o położeniu. Said basza bez ogródek radził sułtanowi wypowiedzieć wojnę Bułgaryi, uważając to za jedyny sposób załatwienia kwestyi macedońskiej.

Przeciw Europie.

BUENOS AYRES, 5 czerwca. — Wychodząca tu gazeta "El Nacional" donosi, że w kołach dyplomatycznych uchodzi za rzecz pewną, iż republiki Argentyna, Chili i Brazylia zawarły sojusz odporno-zaczepny. Trzy te państwa postanowiły bronić się wzajemnie, jeżeli przeciw jednemu z nich wystąpi jakie państwo europejskie zaczepnie.

Zjazd Cesarzy.

BERLIN, 5 czerwca. — Korespondent dziennika "Morgenpost" z Wiednia donosi, na podstawie informacyi z zupełnie pewnego źródła, że cesarz Niemiec i car Rosyi równocześnie odwiedzą cesarza Austryi, w pierwszej połowie sierpnia br. Car rosyjski pojedzie potem drogą na Tryest do Rzymu.

Wydalenie zakonników.

PARYZ, 5 czerwca.— Oddział żandarmów i pionerów wypędził wczoraj zakonników z klasztoru La Blachere. Przed klasztorem zebrało się około 6,000 osób, z pośród których jedni wznosili okrzyki na cześć żandarmów, inni na cześć zakonników.

Zakonnicy zabarykadowali bramy i drzwi klasztoru kamieniami. Żandarmi nie mogąc dostać się do wnętrza, przywołali pionierów do pomocy, a ci wszedłszy po drabinach na dach, dostali się stąd do klasztoru. Po usunięciu kamieni z przed drzwi i bramy, żandarmi weszli do klasztoru i przemocą wyprowadzili przeora i zakonników. Wiele osób występujących w obronie zakonników, zostało aresztowanych.

Moskiewska robota

PETERSBURG, 5 czerwca. — Prasa tutejsza w ostatnich czasach bardzo żywo zajmuje się omawianiem stosunku Rosyi do Stanów Zjednoczonych. "Nowoje Wremja" pomieszcza artykuł redakcyjny pt. "Rosya i Ameryka," w którym są ustępy następujące:

"Stany Zjednoczone wchodzą od czasu do czasu na arenę anty-rosyjskiej promagandy, która dosyć bujnie rozwija się w politycznie wyrobionych tłumach ludności, która nie mając żadnej tradycyi rządowej, nie może zrozumieć błogosławieństw najświeższej polityki imperyalistycznej swego rządu, a na anty-rosyjskich mityngach omawia takie sprawy jak o katowaniu więźniów na naszej Syberyi, politykę drzwi otwartych w Mandżuryi, rozruchy w Kiszyniewie itp. z których zawsze nieprzyjaciele Rosyi korzystają.

"Wobec znanej anglofobii ministra amerykańskiego Haya, i agitacyi różnych amerykańskich handlarzy i misyonarzy, na dalekim zachodzie musimy rozwinąć za pośrednictwem naszej dyplomacyi daleko bardziej ożywioną czynność na gruncie amerykańskim, i chwycić się innego kursu niż względem Europy. Musimy tam utworzyć swoją partyę, a nasze cele i nasze stanowisko, powinnien znać nietylko sam minister Hay, ale cały naród amerykański. Musimy działać przez łamy prasy amerykańskiej na cały lud, który trzeba o tem wiedzieć, pomimo swoich wad jest tam panem opinii i może nakazać swojemu rządowi by szedł tam, gdzie mu nakaże."

Dalej zaś mówi redakcya Syromiatnikow:

"Trzykrotnie już Ameryka wykazała serdeczną sympatyę Rosyi, Rosya atoli okazuje się głuchą, gdy amerykańskie czasopisma inspirowane już to przez Anglię, już to Niemcy lub przez Żydów, podnosić zaczynają najrozmaitsze przeciwko Rosyi zarzuty i oskarzenia.

Artykuł uskarza się dalej, że podręczniki historyczne, którymi posługują się szkoły amerykańskie, nie mają żadnej wzmianki o przyjaznych stosunkach pomiędzy Rosyą a Stanami Zjednoczonymi, od czasów ugruntowania niepodległości, a zwłaszcza w czasie trwania wojny o takową, aż do naszych czasów.

Artykuł kończy ustęp następujący:

"Rosyjskie ministeryum spraw zewnętrznych powinno dać wydrukować dokładną historyę omawiającą przyjazny stosunek Rosyi do Ameryki od czasów carycy Katarzyny aż do ostaniej wojny hiszpańsko-amerykańskiej w języku angielskim i dokument ten rozesłać do 3000 gazet amerykańskich. W razie gdyby tylko trzecia część tych gazet zrobiła z tej historyi użytek, sympatyczny dla Rosyi kierunek zostanie inaugurowany. Błędem do niedarowania jest to ignorowanie z naszej strony prasy amerykańskiej, o której wpływie nie mamy najmniejszego pojęcia."

Ciekawi jesteśmy, czy Amerykanie dadzą się wziąć na lep polityki moskiewskiej, ugruntowanej na fałszu i kłamstwie. Cały ten atykuł jest szczytem bezczelności. Sądzimy że polityka moskiewska weźmie tak samo w łeb jak wzięła polityka pruska z Ameryką.

Rozruchy w Chorwacyi.

WIEDEN, 5 czerwca. — Cały garnizon Zagrzebia, stolicy Chorwacyi, został wczoraj powołany pod broń, by przywrócić porządek i spokój na ulicach..

Rozruchy powtarzają się prawie codzień. Na jednej z głównych ulic zebrał się wczoraj dość liczny tłum Chorwatów, aby zaprotestować przeciw brutalności Węgrów. Gdy na wezwanie szefa policyi lud nie ustąpił, policya uderzyła szablami. Starcie było krwawe. Wiele osób i policyantów zostało pokaleczonych i przeszło 20 osób zostało aresztowanych, ale rozruch ten poruszył całe miasto. Chorwaci na wszystkich ulicach atakowali Węgrów, obrzucali kamieniami ich domy. Policya zmuszona do cofania się, uwiadomiła władze wojskowe, które natychmiast całą załogę węgierską wysłały przeciw Chorwatom. Wojsko bagnetami przywróciło porządek. Podobno kilka osób zabito.

Chiny w kłopocie.

VICTORIA, E. C., 5 czerwca. — Wedle wiadomości, jaką ze sobą przywiózł parowiec "Empress of China" staje się położenie Chin z każdym dniem opłakańsze. Na północy skubią państwo niebieskie Moskale, na południu zaś Francuzi. W liczbie 2000 przekroczyli Francuzi granicę prowincyi Kwangsi i część jej zajęli. Przeciw najazdowi temu protestował gubernator, lecz gen,. konsul francuzki odpowiedział mu, że z wojskiem nie ma nic do czynienia. O wydaniu Mandżuryi przez Rosyę nie ma na razie mowy.

Z Transwaalu.

PRETORYA, 6 czerwca.— Zamieszkali tu w hotelu Transwaal gen. boerscy Botha, Dewet, Meyer, Delarcy i Oliwier toczą obecnie zaciętą walkę pomiędzy sobą. Botha zasiada do osobnego stołu milczący, a na pytania De Weta odpowiada tylko pogardliwem spojrzeniem. Drudzy zasiadają do osobnego stołu i na własną rękę uprawiają politykę. Jest tu ogólne mniemanie, że w krótkości przyjdzie pomiędzy nimi do porozumienia i że wszyscy noszą się z myślą organizowania nowych szeregów dla odbicia niedawno utraconej wolności.

Car wyjaśnia.

PETESBURG, 6 czerwca. — Dyrektor wydziału policyi wysłał do poważnych gazet depeszę, omawiającą pogrom żydów w Kiszyniewie. Powodem nienawiści ku żydom jest ich instynktowny pociąg do handlu, przez co cierpią głównie rolnicy i robotnicy. Odrębnianie się żydów, którzy są innego pochodzenia i innego wyznania, niż ludność miejscowa, doprowadza gmin rosyjski do szału przy najmniejszej sposobności. W Bessarabii znaleziono zwłoki chrześciańskiego chłopa i rozeszła się wieść, że stał się on ofiarą mordu rytualnego. W niedzielę wielkanocną zaczęto w Kiszyniewie wybijać żydom okna w mieszkaniach i sklepach. Policya okazała się bezradną a ludność sprzyjała motłochowi, który następnie dopuszczał się rabunku. Zaburzenie trwało od 5 godz. popołudniu do 10 wieczorem. Nazajutrz żydzi tworzyli gromady uzbrojone, chcąc chrześcian od dalszych napadów powstrzymać. Ta okoliczność doprowadziła chłopów do wściekłości. Zachowywali się podobnie jak amerykańskie "białe czapki." Musiano policyę zastąpić wojskiem, które w drugie święto wielkanocne przywróciło porządek. Wysłano komisyę w celu wyśledzenia winnych, a gubernator i policmajster w Kiszyniewie otrzymali dymisyę. Setki awanturników znajdują się w więzieniach. Czeka ich zsyłka na Sybir. Równouprawienie żydów w Rosyi natrafia na razie na trudności, nie łatwe do przezwyciężenia.

Między chrześcianami a żydami panuje w Bessarabii niezgoda dopiero od pięciu lat, od czasu istnienia antysemickiego dziennika "Besarabiec." Ta gazeta podburzała chrześcian i namawiała ich wprost do wytępienia żydów. Przed świętami rozdawano plakaty z oznajmieniem, że car rozkazał wymordować żydów.

Huragan na Filipinach.

MANILA 6 czerwca. —Wczoraj przeszedł przez wyspy Filipińskie wielki huragan i narobił bardzo wiele szkody w okrętach. Okręt transportowy Shamokin należący do Stanów Zjednoczonych został rozbity, nie wiadomo na pewno, czy tak rzeczywiście się stało. Okręt Stanów Zjedn. Peara de Visayas zatonął na wybrzeżu wyspy Carmotas. Część załogi ocalała.

Okręt Stan. Zjedno. Haurafel i okręt Mayflower oba okręty zapędzone na morze od wyspy Ormoe.

Francuzi w Maroko.

BENI-AUNIF, Algier, 9 czerwca.— Oddział fancuski złożony z 4000 chłopa przekroczył granicę marokańską i zbombardował miasto Zenega w prowincyi Figuig. Po pięciogodzinnym ogniu artyleryi francuskiej znaczna część miasta legła w gruzach. Po stronie marokańskiej zginęło wiele ludzi. Francuzi nie stracili ani jednego żołnierza dzięki znakomicie uplanowanemu atakowi.

Francya zajmie prawdopodobnie tę część Maroka pod swe panowanie.

Przyczyną tego wtargnięcia do Maroko było to, że rozbójnicze bandy marokańskie napadały często na posiadłości francuskie, a rząd marokański nie czynił nic, aby temu zapobiedz.

Wojna Rosyi z Japonią.

BERLIN, 8 czerwca.— Wojna na dalekim wschodzie, w Azyi między Rosyą a Japonią jest nieunikniona. Rosya powoli ale systematycznie kroczy naprzód i nie ma dnia, w którymby nie poniosła jakiegoś zysku. Niedźwiedź rosyjski powoli wysuwa swe łapy do Mandżuryi i Korei i wnet całe obejmie a wtenczas nikt mu ich nie wydrze. Za kupcami rosyjskiemi w Korei i Mandżuryi idzie wojsko. Japończycy z wściekłością patrzą na ten postęp Moskali i chcieliby się rzucić na nich, ale rząd im nie pozwoli, bo jeszcze nie skończył przygotowań do wojny.

Telegram z Władywostoku donosi: "W Korei utworzyła się nowa firma z kapitałem 3,000,000 rubli i dostała koncesyę na wycięcie borów po obu stronach rzeki Yalu. Sprowadzono kilka tysięcy robotników z Rosyi i Mandżuryi, ale na czele robotników są urzędnicy Wschodniej kompanii, a wśród robotników panuje dyscyplina jak w wojsku. Japonia przyznaje, że siły Rosyan po obu stronach zostały znacznie wzmocnione. Wszędzie można napotkać kozaków w cywilnem ubraniu. Rosya zajęła wszystkie strategiczne punkta po obu stronach rzeki Yalu i gromadzi materyał wojenny. Będzie ona wnet gotowa do zupełnego zabrania Mandżuryi i Korei.

Rząd japoński z trudnością może powstrzymać lud od uderzania na Moskali. Wiedząc, że ona jest nieunikniona, spieszy się z przygotowaniem; we wszystkich arsenałach pracują dzień i noc. Jaki będzie wynik tej wojny, nie trudno odgadnąć wobec tego, że Anglia, na którą Japonia liczyła oziębła w przyjaźni do niej i bez wątpiena opuści ją w krytycznej chwili.

Ukaz cara.

PETERSBURG, 8 czerwca. — Niemałą sensacyę wywołał tu nowy ukaz cara Mikołaja. Minister oświaty Sanger odebrał od cara własnoręczny list z nakazem, aby we wszystkich gimnazyach i szkołach średnich w Królestwie Polskiem, polscy uczniowie pobierali naukę religii tylko w polskim języku. Dotychczas było to dozwolone tylko w sześciu szkołach. Wiadomość ta zrobiła wielkie wrażenie w całym kraju.

Żydzi uciekają.

WIEDEN, 9 czerwca.— W czasie wystawy w miasteczku Beresteczku przy granicy austryackiej, około 3000 mieszkańców rozpoczęto ruch antysemicki który zamienił się w rzeź żydów. Przerażeni żydzi chowali się gdzie mogli a setki ich uciekło przez granicę do Austryi i schroniło się w wiosce Ożyn. Bliższych szczegółów tej rzezi nie podają telegramy.

Rabują żydów.

BERLIN 9 czerwca.—W Białymstoku w Rosyi ludność miejscowa napadła dnia 4 czerwca na składy i domy żydowskie, niszcząc je i rabując. W robocie tej dopomagała rozszalałemu pospólstwu policya, jak powiadają telegramy. Około 150 mieszkań i 70 składów żydowskich zostało zrabowanych i zniszczonych.

Tłum ująwszy rabina Kohna rozebrał go i obwodził wśród dzikiego krzyku po ulicach, plując na niego i wyszydząc w dziki sposób. Bogatego żyda Saula Landau zmusił motłoch do wyrzeczenia się swej wiary na rynku, grożąc mu w razie oporu powieszeniem.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy jest następujący:

	Kurs	Portor.
MARKA — do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 $\frac{40}{100}$	15c
KORONA—do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	20 $\frac{93}{100}$	25c
RUBEL — do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 $\frac{75}{100}$	25c
FRANK — do Francyi, Belgii i Szwejcaryi	19 $\frac{98}{100}$	15c
GULDEN — do Holandyi	41 $\frac{50}{100}$	25c
KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi	27 $\frac{35}{100}$	25c
LIRA—do Włoch	80	25c

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

Władysław Dyniewicz.

Kalendarz Tygodniowy.

CZERWIEC.

12 P. Jozuego, Onufrego wyzn.
13 S. Antoniego z Padwy.
14 N. Ur. Bożego Ciała. Bazyl b.
15 P. Wita i Modesta, Krescent.
16 P. Wenona biskupa.
17 Sr. Adolfa b., Innocentego m.
18 C. Marka i Marcelina.

WIADOMOŚCI Z POLSKI.

Królestwo Polskie.

WARSZAWA.—Z Moskwy telegrafują do warszawskiego "Kurjera Porannego": Na zebraniu członków Towarzystwa słowiańskiego konsul serbski p. Spridonowicz postawił wniosek, aby rozpocząć przygotowania do uroczystego obchodu w r. 1910, 500-letniej rocznicy bitwy pod Grunwałdem. P. Spridonowicz oświadczył przytem, że ofiaruje 5 tysięcy rubli, jako nagrodę za najlepsze dzieło o bitwie pod Grunwaldem i znaczeniu tej bitwy dla narodów słowiańskich. Wniosek p. Spridonowicza przyjęto jednocześnie. Postanowiono za 2 najlepsze prace o bitwie pod Grunwaldem wyznaczyć nagrody z funduszów Towarzystwa —4 tysiące rubli, co łącznie z ofiarą p. Spridonowicza uczyni 9 tysięcy rubli. Prace mogą być podane we wszystkich językach słowiańskich.

WARSZAWA. —Korespondent "Dziennika Poznańskiego" donosi: "Jak się zdaje, będziemy mieli na jesień wizytę cara Mikołaja II, tym razem nietylko w Skierniewicach i Spali, ale w samej Warszawie. W roku bieżącym przypada 100-letni jubileusz jednego z kawalerskich pułków gwardyi, stojącego załogą od czasu swego istnienia stale w Warszawie. Ten obchód właśnie ma być obecnie głównym motywem przyjazdu carskiego do Warszawy.

Równocześnie z jubileuszem wojskowym odbędzie się poświęcenie wielkiego soboru prawosławnego na placu saskim, którego samo wybudowanie na tem miejscu było policzkiem dla ludności katolickiej i szykaną, obmyślona jeszcze przez smutnej pamięci Hurkową.

WARSZAWA.—Rosya zadała nowy cios katolickim Unitom, bo oto postanowionem zostało, że gubernia wołyńska, licząca dwanaście powiatów, podzieloną zostanie na dwie gubernie: jedną z siedzibą w Żytomierzu, obecnem mieście gubernialnem, i drugą w Łucku. Do nowej gubernii łuckiej przydzielone zostaną cztery pozostałe powiaty z dotychczasowej gubernii wołyńskiej: Łuck, Równo, Kowel i Włodzimierz wołyński, a nadto do tej nowej gubernii łuckiej wcielone zostaną części Królestwa Polskiego "z byłą unicką ludnością", —jak brzmi urzędowe wyrażenie, —mianowicie powiaty Hrubieszow, Janów, Chełm, Tomaszów, Biłgoraj, wszystkie z gubernii lubelskiej i powiat Włodowa z gubernii siedleckiej. Tych sześć powiatów "z byłą unicką ludnością" liczą do 900,000 dusz, wyłączonych zostaje z Królestwa Polskiego, a przydzielonych do tak zwanego kraju południowo-zachodniego. W praktyce oznacza to, że do tych powiatów, w których Unia jeszcze się zachowała, wprowadzone zostają wyjątkowe prawa obowiązujące w tak zwanym południowo-zachodnim kraju, więc między innemi: zabronienie kotolikom kupowania ziemi, zabronienie przekazywania ziemi testamentem, skasowanie wszelkich wyborów (w Królestwie Polskiem są jeszcze wybieralni sędziowie gminy, wójtowie gminni i t d.) skasowanie szczątków polskiego języka w szkołach i sądownictwie. Unici wydani zostają w ręce popów, rozpoczną się nowe prześladowania Unitów, systematyczne tępienie Unii, a kiedy nasunie się nam na pamięć, jakich środków podstępu i przemocy używano swego czasu na Wołyniu dla wytępienia Unii, rodzi się rozpaczliwa, i beznadziejna, prawie obawa o los pozostających dotąd jeszcze Unitów w Lubelskiem i Siedleckiem.

Wielkie Ks. Poznańskie.

POZNAŃ.—Całą prasę niemiecką obiega w tej chwili komunikat, jaki zamieściła używana niekiedy do półurzędowych wynurzeń berlińska "Preussische Korespondenz" z powodu wizyty cesarza Wilhelma w starem opactwie Benedyktów na Monte Cassino. Według tego komunikatu cesarz Wilhelm II szukał w tem opactwie wśród niemieckich członków zakonu—następcy na arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie po ks. Stablewskim. "Od lat —pisze rzeczony organ —zwracano w kołach rządowych na to uwagę, że Benedyktyni są czynnikiem ważnym, z którego rząd mógłby skorzystać w polityce. Może też bliską jest chwila, w której uzna za stosowne użyć go w walce. Arcybiskup Stablewski jest ciężko chory na zwapnienie arteryi. W jego ręku mieści się znaczny zakres władzy politycznej, nie dziw więc że w kołach rządowych dziś już zajmują się pytaniem, co się stanie po jego śmierci. Z nadziei, któremi niegdyś łudzono się w Berlinie, gdy zatwierdzono Polaka czystej krwi na stolicy arcybiskupskiej, nie spełniła się żadna. Dziś już jest faktem, że katolicy prowincyi Poznańskiej nie otrzymają już nigdy arcybiskupa polskiego; obiega też pogłoska, że jeden z członków zakonu Benedyktynów będzie powołany do zajęcia po ks. Stablewskim stolicy św. Wojciecha".

Dalej tłomaczy "Korespondenz" dlaczego wybór cesarza padł właśnie na ten zakon. Jest to zakon, który rozwijał zawsze działalność kulturną w duchu niemieckim. Aby zaś arcybiskup Benedyktyn mógł oddziaływać na duchowieństwo w sposób pożądany, rząd porozumie się z Watykanem i postara się o to, aby dodano arcybiskupowi pewną liczbę Benedyktynów do pomocy. Jeżeli ta wiadomość konserwatywnego organu polega na prawdzie, w takim razie tłomaczy nam ona dosadnio motywa niezwykłych umizgów Wilhelma II do Kuryi rzymskiej. Wątpimy jednakże, czy Kurya zechce w tym wypadku spełnić to żądanie Prus i tak jawnie, bez odsłonek wydelegować niejako urzędowo pewną część zakonu benedyktyńskiego do spełnienia zadań germanizatorskich siepaczy wśród polsko-katolickiej ludności. Mogłoby to przecież wywołać skutki, z któremi i Rzym liczyć się musi.

POZNAŃ.— Donoszą z powiatu wchodnio-poznańskiego. Nizko położone pola są zalane wodą, zasiewy zniszczone, pola będzie trzeba jeszcze raz uprawiać. Koło Węgrowca, Wełna zalała pola, łąki i ogrody. Podobna wiadomość nadchodzi z Piły; w tamtej okolicy Odra wystąpiła z brzegów w skutek ulewnych deszczów.

Burze gradowe wyrządziły w różnych okolicach W. Księstwa Poznańskiego dotkliwe szkody. Z Mroczy donoszą, że spadł w tamtych stronach grad wielkości orzecha i potłukł dużo zboża. Tak samo w okolicach Chełmna. Z powiatów niborskiego i szczycieńskiego na Mazurach dochodzą wiadomości o wielkich szkodach, które grad wyrządził.—W niektórych miejscach leżały kawałki lodu wielkości kurzego jaja na kilka cali wysoko. Grad zbił zboże, kwiecie i połamał drzewa. Pociąg z Niborka przybył do Szczytna z zupełnie potłuczonemi szybami. W Szczytnie spadło tyle gradu, że konie z miejsca nie mogły ruszyć; zostawiono wozy na ulicach i chowano się pod dachy. Zboże w okolicy zupełnie zniszczone.

POZNAŃ.—Około 50 dzieci z Dembna było na nauce katechizmu na drugiej stronie rzeki Warty. Musiały zawsze łodzią przejeżdżać, bo mostu tam nie ma. Gdy wracały z nauki, przewoźnik zabrał wszystkie do starej podziurawionej łodzi. Dziury były pozatykane pakułami, ale ledwie łódź ruszyła, woda zaczęła wsiąkać a potem tu i owdzie wyrzuciła pakuły i lała się do łodzi. Przestraszone dzieci, zaczęły krzyczeć i niepokoić się, rzuciły się potem na stronę, w której nie było tyle dziur i to spowodowało katastrofę. Łódź przewróciła się na środku rzeki i wszyscy wpadli do wody.

Na przeciwnym brzegu stały matki, czekając na powrót dzieci. Gdy usłyszano rozpaczliwy krzyk dzieci i obawiano się katastrofy, z obu stron rzeki kilku mężczyzn wskoczyło do łódek, ale nim ruszyli, już wszystkie dzieci były we wodzie. Na widok tonących dzieci, straszna rozpacz ogarnęła matki. Wiele dzieci umiało pływać i dzięki temu zdołano wielu wyratować; jedenaście znalazło śmierć w nurtach Warty. Lekkomyślny przewoźnik także utonął. Po przewiezieniu na ląd wyratowanych, zaczęto szukać topielców i jeszcze tego dnia wszystkich znaleziono.

POZNAŃ.—Bezimienny ofiarodawca z Królestwa Polskiego złożył na rzecz kółek rolniczych w Wielkiem Księstwie Poznańskiem kwote 3 tysiące marek na ręce p. J. Chłapowskiego, patrona Kółek rolniczych.

POZNAŃ.—P. dr. F. Chłapowski ogłasza w "Kuryerze Poznańkim:"Dnia 8 maja obchodził 101 rocznicę urodzin Antoni Nachowski, weteran z r. 1830, wspierany stale przez konferencyą św. Wojciecha. Już w przeszłym roku odwiedziło go i obdarzyło wskutek mego zawiadomienia dość osób. Od tego czasu chorował on ciężko, ale jeszcze jest umysłowo świeży, cieszy się każdym objawem przychylności i dobrze dawne czasy rozpowiada. Mieszka jeszcze wciąż na Królewskim placu nr. 5. w suterenach i z łóżka nie wstaje. Do 90 roku życia zarabiał jako gwoździarz.

Prusy Wsch. i Zach.

TORUŃ.—Na walnem zebraniu delegatów centralnego komitetu wyborczego na Prusy Zachodnie i Warmię w Grudziądzku uchwalono następujące kandydatury poselskie w poszczególnych okręgach wyborczych:

Okręg: Gdański miejski — ks. Wolszlegier; okręg: Wejchorowsko-Pucko-Kartuski — Połczyński; okręg: Kościersko-Starogrodzko-Tczewski — Górski; okręg: Sztumsko-Kwidzyński — Czarliński; okręg: Susko-Lubawski—dr. Rzepnikowski; okręg: Grudziądzko-Brodnicki — Kulerski; okręg: Wąbrzesko-Toruńsko-Chełmiński —Brejski; okręg Swiecki—ks. Wolszlegier; okęg Chojnicko Tucholski—Czaliński; okęg: Człuchowsko Złotowski; okęg:—dr. Komierowski; okręg: Wałecki—dr. Komierowki; okręg: Olsztyńsko-Reszelski—Jaworski; okręg: Bytowsko - Miastowsko-Sławnowski — Połczyńki; okręg: Słupsko-Lęborrki—Połczyński.

W WIELBARKU na Mazurach uderzył piorun w nowy kościół katolicki i ugodził murowaną wieżę od wierzchu do dołu, poczyniwszy straszne spustoszenia u góry koło krzyża, w środku na zegarze kościelnym i na dole na dębowych drzwiach kościelnych. Cała dzwonnica podziurawiona, jest pochylona i grozi runięciem. Będzie musiała być rozebrana i na nowo zbudowana. Drzwi były pozamykane podczas burzy i nie było w kościele ludzi, tak, że uniknioto strasznicjszych niespodzianek.

Górny Szląsk.

KATOWICE.—Na zebraniu delegatów oraz centralnego komitetu na Górny i Dolny Szląsk zostali nominowani polscy kandydaci:

Na okręg bytmosko-tarnogórski p. Jan Nepomucen Stęślicki, lekarz praktyczny z Siemianowicz. Na okręg katowicko zabrzeski p. Wojciech Korfaty, redaktor "Górnoszlązaka" z Katowic. Na okręg gliwicko-lubliniecki redaktor p. Józef Siemianowski z Gliwic. Na okręg pszczyńsko-rybnicki p. Jan Kowalczyk z Katowic, redaktor "Górnoszlązaka". Na okręg raciborski p. dr. Józef Rostek, lekarz praktyczny z Raciborza. Na okręg kozielsko-wielkostrzelecki p. Paweł Hanslik, gospodarz z Krzyżowic. Na okręg olesko-kluczborski p. Piotr Reska, właściciel kamienicy z Królewskiej Huty.

ZABRZE. — W lasach skarbowych w okolicach Zabrza i Zaborza na Szląsku Górnym, w rewirze kopalnym, zapadanie się ziemi szerzy się coraz groźniej. Szczeliny w wielu miejscach mają po 200 metrów długości i dwa metry szerokości. Głębi tych rozpalin dotąd nie zbadano z powodu niebezpieczeństwa, z jakiem badanie podobne jest związane; musi ona jednak być bardzo znaczna, skoro liczne drzewa, znacznej wysokości nikły w nich bez śladu, a z innych sterczą tylko wierzchołki. Władze kopalniane przedsięwzięły wszelkie możliwe środki otrożności dla zapobieżenia katastrofy.

Galicya.

LWOW.—W tych dniach zgorzało około 100 domów w miasteczku Rożniatowie pow. Doliniańskiego. Przeszło 500 ludzi pozostało bez własnego przytułku. Dla złagodzenia nędzy Rada administracyjna fundacyi Skarbkowej, jako właścicielki Rożniatowa, wyasygnowała 200 koron do rąk komitetu ratunkowego, na którego czele stanął marszałek powiatowy.

Z Cieszanowa donoszą: Wybuchł tu przy silnym wichrze pożar w przysiołku Zalesia. O ratunku mowy być nie mogło, gdyż w jednej chwili 7 budynków stanęło w płomieniach. Pożar wszczął się w zabudowaniach gospodarczych szynkarza Ozjasza Koernera. W płomieniach zginęły 31-letnia żona Koernera Róża i 14-letnia córka Sprince. Nadto spaliła się mu gotówka około 1000 kor., towary mieszane wartości 300 kor. i krowa.

W chacie Fugla zginęło gotówki 1200 kor., a w stajni postradał życie śpiący tam syn jego 14-letni Jan.

Spaliły się również dom mieszkalny i budynki gospodarcze Marcina Wozuka, Michała Sabiniaka, Józefa Kordacza i Józefa Szuby. Ogólna szkoda zrządzona pożarem wynosi przeszło 13,000 koron. Przy akcyi ratunkowej odnieśli ciężkie poparzenia na ciele Jakób Fugiel i jego córka Anna. Odwieziono ich w stanie groźnym do szpitala powszechnego w Lubaczowie.

Z Kałusza donoszą: W ostatnich dniach w gminie Wierzchni spłonęło 46 zagród włościańskich, wartości 46,000 koron, w gminie Stańkowej znowu padło ofiarą pożogi 24 gospodarstw, ogólnej wartości 30,000 koron.

W Grodowicach pow. Stary Sambor zgorzało 12 gospodarstw, w gminie Szczercu pow. Rawa spłonął dom mieszkalny, w Pustomytach 3 zagrody, w gminie Rzeczycanach pow. Gródek trzy zagrody. W Stryjku spłonęła stajnia, a w niej znaleźli śmierć w płomieniach dwaj parobcy.

Z Podhajec donoszą: W tych dniach wybuchł w gorzelni będącej własnością p. Władysława Jankowskiego, właściciela dóbr Rosochowaciec, pożar, który zniszczył gorzelnię, a nadto ogarnął i obrócił w perzynę sąsiednie budynki gospodarcze ze znacznemi zapasami zboża, siana i słomy. Szkoda ubezpieczona wynosi około 80,000 kor. Powodem wybuchu pożaru była wadliwa konstrukcya komina w budynku gorzelnianym.

W Lubieniu wielskim wybuchł groźny pożar, który w krótkim stosunkowo czasie zniszczył doszczętnie 200 budynków, wartości około 100,000 kor. Szkoda nieubezpieczona 60,000 kor., 53 rodzin pozostało bez dachu. W płomieniach zginęło jedno dziecko.—W Rozdole wybuchł w śródmieściu pożar, który obrócił w perzynę 100 domów. Szkoda bardzo znaczna.—Na Bukowinie wybuchł wielki pożar w Frasinie, w pobliżu Gura-humory: spłonął tartak parowy. Szkoda 600,000 kor., w znacznej części ubezpieczona.

KRAKOW.—Kartuzi, wygnani z Francyi, zamierzają osiąść w okolicy Krakowa. Proponowano im nabycie Izdebnika od ks. Kazimierza Lubomirskiego, ale miejscowości tej nie uważali za odpowiednią. Obecnie toczą się rokowania o nabycie dla nich Wiśniecza. Trzech Kartuzów od kilku dni bawi w tej miejscowości. Z przeniesieniem się w okolice Krakowa Kartuzów połączone byłoby założenie fabryki słynnego likieru Chartreuse.

PISMA
Adama Mickiewicza.

Dosłowny przedruk z wydania lipskiego.
TOM III.

DZIADY.
CZĘŚĆ PIERWSZA.
(FRAGMENTA.)

MŁODY CZŁOWIEK.

Patrz, jak on łasi się i liże.
Wczoraj mordował, tańczy dziś!
Patrz, patrz, jak on oczamy strzyże.
Skacze jak w klatce ryś.

DAMA.

Wczoraj mordował i katował.
I tyle krwi niewinnej wylał:
Patrz, dzisiaj on pazury schował.
I będzie się przymilał.

(Z lewej strony.)

KOLLESKI REGISTRATOR, do sowietnika.

Tańczy senator czy widzicie:
Ej sowietniku, pójdźmy w tan.

SOWIETNIK.

Uważaj czy to przyzwoicie,,
Byś ze mną tańczył Pan.

REGISTRATOR

Ale tu znajdziem kilka dam.

SOWIETNIK.

Ale nie o to idzie rzecz:
Ja sobie wolę tańczyć sam,
Niż z tobą—pójdź-że precz.

REGISTRATOR.

Skądże to?

SOWIETNIK.

Jestem sowietnikiem.

REGISTRATOR.

Ja jestem oficerski syn.

SOWIETNIK.

Mój Panie, ja nie tańczę z nikim.
Kto ma tak niski czyn.

(Do pułkownika.)

Pójdź Pułkowniku, pójdź-że w taniec:
Widzisz, że tańczy sam senator.

PUŁKOWNIK.

Jaki kam gadał oszarpaniec:

(Pokazując registratora.)

SOWIETNIK.

Kolleski registrator!

PUŁKOWNIK.

Ta szuja istne jakubiny!

DAMA, do senatora.

Jak ślicznie, lekko tańczysz Pan.

SOWIETNIK, z gniewem.

Jak tu pomieszały się czyny!

DAMA.

Il crevera dans l'instant.

LEWA STRONA, chórem.

DAMA.

Ah quelle beaute, quelle grace!

MĘŻCZYZNI.

Jaka to świetność, przepych jaki!

PRAWA STRONA, chórem.

MĘŻCZYZNI.

A łotry, szelmy, ah łajdaki!
Żeby ich piorun trzasł!

SENATOR, tańcząc, do gubernatorowej.

Chcę zrobić znajomość starosty.
On piękną żonę, córkę ma:
Ale zazdrosny—

GUBERNATOR, biegnąc za Senatorem.

To człek prosty:
Niech Pan to na nas zda

(Podchodzi do Starosty.)

A żona Pańska?

STAROSTA.

W domu siedzi.

GUBERNATOR.

A córki:

STAROSTA.

Jedną tylko mam.

GUBERNATOROWA.

I córka balu nie odwiedzi?

STAROSTA.

Nie.

GUBERNATOROWA.

Pan tu sam?

STAROSTA.

Ja sam.

GUBERNATOR.

I żona nie zna senatora?

STAROSTA.

Dla siebie tylko żonę mam.

GUBERNATOROWA.

Chciałam wziąść córkę pańską wczora.

STAROSTA.

Usłużność Pani znam.

GUBERNATOR.

Tu w menuecie para zbywa:
Senator potrzebuje dam.

STAROSTA.

Moja córka w parach nie bywa:
Jej parę znajdę sam.

GUBERNATOROWA.

Mówiono, że tańczy i grywa:
Senartor chciał zaprosić sam.

STAROSTA.

Widzę, że pan senator wzywa
Naraz po kilka dam.

LEWA STRONA, chórem.

Jaka muzyka, jaki śpiew!
Jak pięknie meblowany dom!

PRAWA STRONA, chórem.

To szelmy zrana piją krew.
A po obiedzie rum.

SOWIETNIK, pokazując Senatora.

Drze ich, to prawda, lecz zaprasza:
Takiemu dać się drzeć nie żal.

STAROSTA.

Po turmach siedzi młodzież nasza:
Nam każą iść na bal.

OFFICER ROSYJSKI, do Bestużewa.

Nie dziw, że nas tu przeklinają:
Wszak to już mija wiek,
Jak z Moskwy w Polskę nasyłają,
Samych łajdaków stek.

STUDENT, do oficera.*)

Patrz, jak się Bajkow, Bajkow rucha:
Co to za mina, co za ruch?
Skacze, jak po śmieciach ropucha.
Patrz, patrz, jak nadął brzuch.
Wyszczerzył zęby: nazbyt łyknął.

*) W rękopisie: Łachnicki do oficera. P. W.

Patrz, jak otwiera gębę on.
Słuchaj, ach słuchaj: Bajkow ryknął.

(Bajkow nuci. Student do Bajkowa.)

Mon general, quelle chanson!

BAJKOW, śpiewa pieśń Berangera.

Quel honneur, quel bonheur!
Ah! monsieur le senateur!
Je suis votre humble serviteur, etc., etc.

STUDENT.

General, ce sont vos paroles?

BAJKÓW.

Qui.

STUDENT.

Je vous en fais mon compliment.

JEDEN Z OFFICERÓW, śmiejąc się.

Ces couplets sont vraiment fort droles:
Quel ton satirique et plaisant!

MŁODY CZŁOWIEK.*)

Pour votre muse sans rivale,
Je vous ferais academicien.

BAJKOW, na ucho, pokazując Księżnę.

Senator dziś będzie rogal.

SENATOR, na ucho, pokazując narzeczoną Bajkowa.

Va, va, je te coifferai bien.

PANNA, tańcząca, do matki.

Nazbyt ohydni, nazbyt starzy.

MATKA, z prawej strony.

Jeśli ci zbrzydnął, to go rzuć.

SOWIETNIKOWA, z lewej strony.

Jak mojej córeczce do twarzy!

STAROSTA.

Jak od nich rumem czuć!

SOWIETNIKOWA DRUGA, do córki, stojącej obok.

Tylko, Tosieńku, podnieś wzrok:
Może senator cię obaczy.

STAROSTA.

Jeżeli o mnie się zahaczy,
Dam rękojeścią (biorąc za karabelę) w bok

LEWA STRONA, chórem.

Ach jaka świetność, przepych jaki!
Ah quelle beaute quelle grace!

PRAWA STRONA.

Ach szelmy, łotrzy, ach łajdaki!
Żeby ich piorun trzasł!

(Z prawej strony między młodzieżą.)

JUSTYN POL, do Bestużewa, pokazując na Senatora.

Chcę mu scyzoryk mój w brzuch wsadzić,
Lub zamalować w pysk.

BESTUŻEW.

Cóż stąd? Jednego łotra zgładzić,
Lub obić: co za zysk?
Oni wyszukają przyczyny,
By uniwersytety znieść—
Krzyknąć, że uczniе jakubiny,
I waszą młodzież zjeść.

JUSTYN POL.

Lecz on zapłaci za męczarnie,
Za tyle krwi i łez.

BESTUŻEW.

Cesarz ma u nas liczne psiarnie:
Cóż, że ten zdechnie pies?

JUSTYN POL.

Nóż świerzbi w ręku: pozwól ubić.

BESTUŻEW.

Ostrzegam jeszcze raz!

JUSTYN POL.

Pozwól przynajmniej go wyczubić.

BESTUŻEW.

A zgubić wszystkich was!

JUSTYN POL.

Ach szelmy, łotry, ach zbrodniarze!

BESTUŻEW.

Muszę ciebie wywieść za próg.

JUSTYN POL.

Czyż go to za nas nikt nie skarze?
Nikt się nie pomści!—

(Odchodzą ku drzwiom.)

KS. PIOTR.

Bóg!

(Nagle muzyka się zmienia i gra aryę kommandora.)

TAŃCZĄCY.

Co to jest?—Co to?—

GOŚCIE.

Jaka muzyka ponura!

JEDEN, patrząc w okna.

Jak ciemno. Patrz-no, jaka zebrała się chmura.

(Zamyka okno. Słychać z daleka grzmot.)

SENATOR.

Cóż to? Czemu nie grają?

DYREKTOR MUZYKI.

Zmylili się.

SENATOR.

Pałki!!

DYREKTOR.

Bo to miano grać różne z opery kawałki:
Oni nie zrozumieli, i stąd zamieszanie.

SENATOR.

No, no, no.—Arrangez donc.—No Panowie, Panie—

(Słychać krzyk wielki za drzwiami.)

PANI ROLLISON, za drzwiami, okropnym głosem.

Puszczaj mię! puszczaj!

SEKRETARZ.

Ślepa?

LOKAJ, strwożony.

Widzi—patrz, jak sadzi
Po schodach. Zatrzymajcie!

DRUDZY LOKAJE.

Kto jej co poradzi!

PANI ROLLISON.

Ja go znajdę tu, tego pijaka, tyrana!

LOKAJ, chce zatrzymywać; ona obala jednego z nich.

A! patrz, jak obaliła!—A! a! opętana!

(Uciekają.)

PANI ROLLISON.

Gdzie ty!—Znajdę cię, mózgi na bruku rozbiję,
Jak mój syn!—Ha tyranie!—Syn mój! syn nie żyje!
Wyrzucili go oknem!—Czy ty masz sumienie?
Syna mego, tam z góry, na bruk, na kamienie!—
Ha, ty pijaku stary, zbryzgany krwią tylu
Niewiniątek, pójdź—gdzie ty, gdzie ty krokodylu?
Ja ciebie tu rozedrę, jak mój Jaś, na sztuki—
Syn!—Wyrzucili z okna, z klasztoru, na bruki—
Me dziecię, mój jedynak, mój ojciec żywiciel—
A ten żyje, i Pan Bóg jest, i jest Zbawiciel!

KS. PIOTR.

Nie bluźń, kobieto! Syn twój zraniony, lecz żyje.

P. ROLLISON.

Żyje? Syn żyje?—Czyje to są słowa, czyje?—
Czy to prawda, mój księże?—Ja zaraz pobiegłam:
"Spadł" krzyczą!—Biegę—wzięli—i zwłok nie dostrzegłam:
Zwłok mego jedynaka!—Ja biedna sierota!
Zwłok syna nie widziałam! Widzisz:—ta ślepota!

*) W rękopisie: Górecki. P. W.

Lecz krew na bruku czułam.— Przez Boga żywego,
Tu czuję! krew tę samą!—Tu krew syna mego,
Tu jest ktoś krwią zbryzgany—tu, tu jest kat jego!

(Idzie prosto do Senatora. Senator umyka się: Pani Rollison pada zemdlona na ziemię: Ks. Piotr jeden podchodzi do niej ze Starostą. Słychać uderzenie piorunu.)

WSZYSCY, zlęknieni.

Słowo stało się ciałem!—To tu!

INNI.

Tu! tu!

KS. PIOTR.

Nie tu.

JEDEN, patrząc w okno.

Jak blisko:—w sam róg domu uniwersytetu.

SENATOR, podchodzi do okna.

Okna doktora!—

KTOŚ Z WIDZÓW.

Słyszysz w domu krzyk kobiety?

KTOŚ NA ULICY, śmiejąc się.

Ha, ha, ha, djabli wzięli!

PELIKAN, wbiega zmieszany.

SENATOR.

Nasz doktor?—

PELIKAN.

Zabity—
Od piorunu. Fenomen ten godzien rozbiorów:
Około domu stało dziesięć konduktorów,
A piorun go w ostatnim pokoju wytropił,
Nic nie zepsuł i tylko ruble srebrne stopił.
Srebro leżało w biurku, tuż u głów doktora.
I zapewne służyło dziś za konduktora.

STAROSTA.

Ruble rossyjskie widzę bardzo niebezpieczne.

SENATOR, do dam.

Panie zmięszały taniec—jak Panie niegrzeczne.

(Widząc, że ratują Panią Rollison.)

Wynieście ją, wynieście—pomóż tej kobiecie.
Wynieście ją—

KS. PIOTR.

Do syna?

SENATOR.

Wynieście, gdzie chcecie.

KS. PIOTR.

Syn jej jeszcze nie umarł, on jeszcze oddycha:
Pozwól mi iść do niego.

SENATOR.

Idź gdzie chcesz do licha!

(Do siebie.)

Doktór zabity—Ah! ah! ah! c'ests inconcevable!
Ten ksiądz mu przepowiedział.—Ah! ah! ah! c'est diable!

(Do kompanii.)

No, i cóż w tem strasznego?—Wiosną idą chmury,
Z chmury piorun wypada:—taki bieg natury.

SOWIETNIKOWA, do męża.

Już gadajcie co chcecie, a strach zawsze strachem:
Ja nie chcę dłużej z wami być pod jednym dachem.
Mówiłam: mężu, nie leź do tych spraw dziecinnych:
Pókiś knutował żydów, chociaż i niewinnych,
Milczałam: ale dzieci—a widzisz doktora?

SOWIETNIK.

Głupia jesteś.

SOWIETNIKOWA.

Do domu powracam, bom chora.*)

(Słychać znowu grzmot. Wszyscy uciekają: naprzód lewa, potem prawa strona. Zostają: Senator, Pelikan, Ks. Piotr.)

SENATOR, patrząc za uciekającymi.

Przeklęty doktór! Żyjąc nudził mię do mdłości.
A jak zdechł, patrzaj, jeszcze rozpędza mi gości.

(Do Pelikana.)

Voyez, jak ten ksiądz patrzy—voyez quel oeil hagard:
To jest dziwny przypadek, un singulier hasard—

SENATOR, wstawszy.

He, Dyrektor! Cóż?—Grajcie znowu menueta!

PUŁKOWNIK, do Sowietnikowej.

I pani tak się boi-z?—

SOWIETNIKOWA.

Ja jestem kobieta.

PUŁKOWNIK.

Harmaty równie huczą i częściej trafiają:
A my idziemy w ogień —

SENATOR, do muzyki.

Cóż oni tam grają?—

DYREKTOR.

Panie, wielkie nieszczęście! Pomieszali noty —

SENATOR.

Zmięszali? — Pałki!!

(Słychać grzmoty!)

WSZYSCY.

Grzmoty!

JEDEN GŁOS.

Księżna mdleje!

WSZYSCY.

Grzmoty!

(Uciekają różnemi drzwiami.)

SOWIETNIKOWA, do pułkownika.

Ach, jak drzwi zawalili —

PUŁKOWNIK, uciekając.

Nie róbmy hałasu.

SOWIETNIKOWA, trzymając go.

Zrób mi pan przejście, proszę —

PUŁKOWNIK.

Pardon, nie mam czasu.

SOWIETNIKOWA.

I pan zląkł się? Uciekasz?—

PUŁKOWNIK.

Do kwatery jadę:
Służba przed wszystkiem.—Adieu.—Jutro mam paradę.

(Wszyscy uciekają: najprzód lewa, potem prawa strona. Zostają: Senator, Pelikan, Ks. Piotr.) i t. d. P. W.

Powiedz no, mój księżuniu, czy znasz jakie czary?
Skąd przewidziałeś piorun?—Może boskie kary?

(Ksiądz milczy.)

Prawdę mówiąc, ten doktor troszeczkę przewinił:
Prawdę mówiąc, ten doktor nad powinność czynił.
On aurait fort a dire—kto wie, są przestrogi—
Mój Boże, czemu prostej nie trzymać się drogi!
No i cóż księże?—Milczy!—milczy i zwiesił nos.
Ale go puszczę wolno.—on dirait bien des choses!—

(Zamyśla się.)

PELIKAN.

Ha! ha! ha! jeśli śledztwo jest niebezpieczeństwem:
Toćby nas przecie piorun zaszczycił pierwszeństwem.

KS. PIOTR.

Opowiem wam dwie dawne, ale pełne treści—

SENATOR, ciekawy.

O piorunie?—doktorze? Mów!

KS. PIOTR.

—Dwie przypowieści.
Onego czasu, w upał przyszli ludzie różni
Zasnąć pod cieniem muru: byli to podróżni.
Między nimi był zbójca: a gdy inni spali,
Anioł pański zbudził go: wstań, bo mur się wali.
On zbójca był ze wszystkich innych najzłośliwszy:
Wstał, a mur inne pobił. On ręce złożywszy
Bogu dziękował, że mu ocalono zdrowie:
A pański anioł stanął przed nim i tak powie:
Ty najwięcej zgrzeszyłeś! kary nie wyminiesz:
Lecz ostatni, najgłośniej, najhaniebniej zginiesz.

A druga powieść taka. Za czasu dawnego,
Pewny wódz rzymski pobił króla potężnego:
I kazał na śmierć zabić wszystkie niewolniki,
Wszystkie rotmistrze pułków i wszystkie setniki:
Ale króla samego przy życiu zostawił.
Tudzież starosty, tudzież pułkowniki zbawił.

*) W rękopisie:

SOWIETNIKOWA.

Do domu powracam, jestem chora.

(Ciąg dalszy nastąpi).

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollar per Year.

RATES OF ADVERTISING:

ONE INCH	1 year	$45.00
	6 months	$26.25
	3 months	$15.00
	1 month	$6.00
	one time	$3.00
One line one time		75c

Reading Matter 40 cents per line of insertion.

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland. 's realy a *First Class Advertising Midium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
PUBLISHER "GAZETA POLSKA,"
632 Noble st., Chicago, Ill.

We have over 400 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 80 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
632 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada Książki sprowadzone z Europy, oraz przeszło 400 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, 11-go CZERWCA, 1903.

PODZIAŁ POLSKI.

Pod tytułem: "O tak zwanych politycznych kwesyach" (Ueber sogenannte politische Fragen) wydano w Niemczech broszurę, z której następujący ciekawy wyjmujemy ustęp: "Austrya w sprawie czeskiej postępuje podług jedynie zdrowej i rozsądnej zasady, że pozostawia obu narodowościom, niemcom i czechom, zupełną wolność i swobodę i nigdy nie dąży do germanizacyi lub usławiańszczenia królestwa św. Wacława.

Pod względem narodowościowym istnieją podobne stosunki i w polskich prowincyach pruskich. Jak zaś wygląda polityczny stosunek ich do państwa? jak stoi kestya równouprawnienia? W każdym razie nie tak jak w Austryi. Dopóki traktuje się polaków w Prusach jako obywateli drugiej klasy jedynie z tego powodu, że chcą pozostać wiernymi tradycyi swych przodków i odmawia im się równouprawnienia w szkole i zarządzie, dopóty żądanie, aby byli wiernymi obywatelami państwa, wydać się musi nienaturalnem.

Przeciwnie zaś, skoroby cieszyli się prawdziwem równouprawnieniem i posiadali to wszystko, do czego zarówno jako pruscy obywatele jak i polacy mają prawo, i niezadowoleni jeszcze przemyśliwali o spiskach i buntach, wtedy państwo pruskie słusznie mogłoby ich ukarać.

Dziwacznem co najmiej się będzie wydawało dążenie do zgładzenia ze świata języka, obyczajów i właściwości narodu. Obrażony w najświętszych swych uczuciach broni się on wszelkiemi siłami i w walce odzyskuje siłę i odporność. Jak można żądać od takiego narodu zaufania?

Coby robili niemcy, gdyby znajdowali się w smutnem położeniu polaków, czyby tylko w przybliżeniu zachowywali się równie skromnie i cicho?

Przykład Czech wskazuje na zupełnie inną drogę. Jakiem prawem ujmują się pewne koła za niemcami w Czechach, chociaż przynajmniej dotąd byli oni partyą rządzącą, w postanowieniu zaś rządu wobec polaków w Prusach nie widzą nic nienaturalnego. Jakiem prawem koła te dopatrują się krzywdy w rusifikacyi bałtyckich prowincyi lub madziaryzowie Siedmiogrodu? Konsekwentnie należałoby powiedzieć: Co tobie nie miło drugiemu nie czyń.

Przynajmniej w myśli należałoby postawić się w położeniu tak traktowego narodu, odczuwać jego cierpienia i krzywdy, nim się wyda sąd o nim.

To samo można powiedzieć o polakach w Rosyi, gdzie jednakże w ostatnim czasie nastąpił zwrot ku lepszemu, co bardzo dobrze wpływa na obopólny stosunek narodów. Z chwilą, gdy polakom pozwala się być polakami, nie tamuje ich religijnego i narodowego rozwoju i nie obchodzi się z nimi jako mniej wartościowem społeczeństwem, nie mają oni powodu do skarg i w danych warunkach równie będą zadowoleni i szczęśliwi, jak polacy w Austryi.

Jakie należy zaś zająć stanowisko w tyle omawianej sprawie polskiej? Winuje się polaków, że wszystkie ich dążenia są skierowane do zbudowania niepodległego państwa polskiego, mimo, że sami polacy najmniej się z takiem słowem odzywają. W większej części temat ten poruszają niemieckie i rosyjskie gazety i rozwodzą się nad nim długo i szeroko, a potem dziwią się, że wreszcie i polacy oswajają się z takiemi myślami.

Przytem istnieje jednak o tyle kwestya polska, że w danym wypadku jedno z rozbiorowych mocarstw samo mogłoby ją poruszyć z chwilą, gdy widzieć w tem będzie własny interes. Więc nie polacy sami, którzy nie myślą o gwałtownem i zbrojnem oderwaniu się, lecz inna potęga, która w razie zwycięztwa sprawy polskiej wybije dla siebie kapitał.

Jak możnaby zaś rozwiązać ją w drodze zgody i pokoju? Pomijając fakt, że podział Polski był błędem politycznym, zastanawia tem bardziej, że z wyjątkiem Austryi krok ten drugie dwa państwa zrobiły dobrowolnie, bez przymusu. Wewnętrzne stosunki Polski—na które zazwyczaj tak chętnie przeciwnicy się powołują—nie były tego rodzaju, żeby uprawniały do podziału kraju. Polacy znajdowali się wtedy już na drodze odrodzenia własną siłą. Zaprowadzili oni konstytucyę, która obok angielskiej była najwięcej postępową w całej Europie i tem samem położyli kres opłakanym ówczesnym stosunkom. Ale państwom rozbiorczym nie podobała się ta regeneracya, nie życzyły sobie dalszych zamieszek z łatwo zrozumiałych powodów.

Ale przypuśćmy, że stosunki w Polsce przedstawiały się w istocie tak, jak wówczas i później głoszono, czy dawało to już państwom prawo do podziału? Nie, stanowczo nie. Należałoby raczej uporządkować wewnętrzny stan kraju i pozostawić państwu nadal samorząd. Tego wymagały nietylko chrześciańskie przykazania sprawiedliwości, ale i polityczne względy celem zachowania równowagi w Europie i interes państw ościennych.

Pomyślmy sobie Rosyę i Prusy bez polaków a przekonamy się, że byłoby z tem wiele lepiej. Tak zaś mają miliony niezadowolonych obywateli, wietrzą wiecznie spiski i intrygi i przemyśliwają nad sposobami, jakby tych nowych współobywateli, którzy patrzą na przeszło tysiąc-letnią historyę, przeistoczyć w prusaków lub moskali.

Tak jak niedawno postawiono na nogi państwo greckie, jak oszczędzono Turcyi dalszego ubytku kraju, tak i ongi należało pomódz zasłużonemu dla chrześciaństwa narodowi. Nie uczyniono tego, podzielono państwo—i teraz mści się to strasznie. Niejeden rozsądny polityk rosyjski i pruski żałuje teraz ówczesnego podziału.

W jaki zaś sposób możnaby ten błąd naprawić, tę krzywdę nagrodzić?

Na to byłyby dwa sposoby. Albo odda się losy kraju napowrót w ręce polakom, albo traktować się ich będzie sprawiedliwie. W pierwszym wypadku nastąpiłaby może unia z Rosyą, a rząd rosyjski w zamian ustąpiłby Prusom inne dzielnice; lub polacy obraliby sobie monarchę w osobie Habsburga, Hohenzollerna albo Romanowa, (?!) jak kiedyś żyli pod berłem saskich kurfirstów.

W drugim przypadku łatwiejsze jeszcze byłoby porozumienie, gdyby rządy dotrzymać chciały przynajmiej tych przyrzeczeń, jakie dawano polakom na kongresie wiedeńskim. Jednym aktem sprawiedliwości możnaby od razu załatwić całą tyle i niepotrzebnie omawianą ciągle kwestyę polską ze szkodą interesów całego państwa. Niestety nikt o tem nie myśli".

Przyznać trzeba, że autor tego dzieła traktuję tą sprawę bezstronnie, co się rzadko zdarza u Niemców ale nic dziwnego—i pomiędzy Niemcami są ludzie uczciwi.

ZAROZUMIAŁOSĆ PRUSKA.

Smierć cesarza Franiszka Józefa, należy do wypadków przyszłości, o których w świecie politycznym już dziś wspominają z pewną trwogą. Przewidywał już fracuski statysta Cheradame, że śmierć ta może dać hasło do rozbioru Austryi. Dziś to samo powtarza jakiś "niemiec" w broszurze, wydanej w Berlinie. Pisze tak: Jak "Greater Britain" leży w koloniach, tak Wszechniemcy składać się będą z zdobyczy austryackich i tych obszarów, które sobie przyswoi "Drang nach Osten" aż het ku morzu Czarnemu.

Nie po Azyi i Afryce niemcy powinni szukać powiększenia, lecz na najbliższym wschodzie i południu europejskiem. A jeżeli polityka niemiecka dziś się kłopoce o seciny niemców w Wenezueli, to nie będzie mogła obojętnie patrzeć na dalsze losy milionów niemców w Austryi, gdzie mniej wartościowe narody sławiańskie grożą im zagładą. Tych niemcy nie będą mogli opuścić, gdy im zabraknie opieki cesarza Franciszka Józefa.

Jeżeli wtedy rozwój niemieckich praw narodowościowych pójdzie po myśli niemieckiej polityki, to dobrze; a jeżeli nie, to wojna będzie nieuniknioną i skończy się wszystko nie tylko na rozbiorze Austryi ale i na rozbiorze Rosyi.

Co za nemezis przyszłości, że jedno mocarstwo rozbiorowe, chce już rozbierać dwa inne!

Rosyi się przyszłe "Wszechniemcy" najmniej boją. Bo Rosya zamierza do nieuniknionego bankructwa finansowego i politycznego, a wzięta z dwóch skrzydeł przez niemcy a z tyłu przez Japonię, rozpadnie się na szmaty.

Opuści ją sojusznica Francya, bo straci na zbankrutowanej Rosyi wszystkie kapitały swoje, w punkcie Alzacyi i Lotaryngi będzie można z francuzami pogadać. Kwestya zachodniej granicy dla Niemiec jest bagatelą wobec zdobyczy na austryackiej i rosyjskiej skórze. A już dziś we Francyi działa potężne stronnictwo, dążące do sojuszu niemieckiego. Tak prawi "niemiec". Jest to naturalnie wszystko muzyka przyszłości, ale daje nam obraz ciekawych aspiracyi niemieckich.

HAKATYZM NA SZLĄSKU.

O szerzeniu się polonizmu pisze "Schlesische Zeitung", że w powiecie mielicko-stramburskim na Szląsku już w kilku wsiach osiadło wiele Polaków, a innym wsiom grozi podobne niebezpieczeństwo. W pierwszym rzędzie przytykające do powiatu odolanowskiego części Szląska są celem polskiego naporu, ale i dalsze dobra rycerskie nabyli Polacy i utworzyli z nich kolonie polskie. Polacy odosobniają się od Niemców, trwają twardo przy swoim języku, a wskutek żenienia się Niemców z Polkami wciska się język polski do rodzin niemieckich.

O podobnych objawach donoszą do gazet niemieckich z innych części Szląska, z Brandenburgii i z Pomorza. Wszędzie zaznacza się systematyczny napór polonizmu. Dążnościami ekspansyjnemi kierują banki polskie—jak czytamy w gazetach niemieckich—z uznania godną zręcznością. Polacy nie mogą wprawdzie w tej mierze co dawniej korzystać z komisyi jeneralnych, aby nabywać włości rentowe, ale i nie potrzebują też komisyi jeneralnej, ponieważ z jednej strony polskie banki parcelacyjne rozporządzają znacznemi środkami pieniężnemi, z drugiej strony zaś w wymienionych dzielnicach są na sprzedaż liczne dobra rycerskie, które można rozparcelować bez wielkiej gotówki. Również wiele gospodarstw włościańskich nabywają Polacy.

Wszystkie te skargi gazet niemieckich mają na celu wpływanie na rząd, aby dopomógł "uciśnionym rolnikom niemieckim" i wogóle Niemcom, "których Polacy pod względem ekonomicznym bezwzględnie zwalczają".

Pożary w Galicyi.

BIECZ. Olbrzymi pożar nawiedził nasze miasto. Ilość spalonych domów obliczają na 80 do 90. Z tego pięćdziesiąt kilka domów było ubezpieczonych we Floryance na 150,000 koron, kilka domów w innych towarzystwach asekuracyjnych, reszta zaś wcale nie była ubezpieczoną. Ogółem szkodę wyrządzoną przez pożar w ruchomościach i nieruchomościach oceniają od 250—300 tysięcy koron, a może nawet wyżej. Około 300 rodzin a od 1200 do 1500 głów pozostaje bez dachu i chleba.

Z Gorlic na pierwszą wiadomość o katastrofie wysłano pogorzelcom kilkaset bochenków chleba staraniem gminy tutejszej, kahału i osób prywatnych. Rynek spalił się doszczętnie w dwóch częściach, w linii wzdłuż urzędu podatkowego a wszerz od apteki, a na samym środku rynku stał ratusz, w którym był umieszczony sąd powiatowy i tabula.

Na ratuszu była wieża wysoka na kilkanaście pięter, ale ząb czasu zniszczył kilka pięter a pozostałych sześć pięter, do których prowadziły schody drewniane aż do szczytu, spaliły się wewnętrz i pozostały tylko gołe ściany, przypominające czasy napadów szwedzkich, które to mury lada chwila grozić mogą runięciem i zrobić wielkie spustoszenie, bo w promieniu kilkunastu metrów są domki drewniane ocalone. Gdyby wieża się zawaliła, to swym ciężarem zgniotłaby kilka domów a i ofiary w ludziach musiałyby powstać.

Wiele sklepów korzennych, bławatnych, kosztowności, ubrań materyi, gotówki nawet spaliło się, bo ludzie byli przy robocie polnej, wielu zaś na jarmarku w Gorlicach, tem więcej, że w Bieczu przeważa ludność izraelicka trudniąca się handlem.

Widzieć to dzieło zniszczenia od ulicy Grodowej wzdłuż rynku ku ulicy Mickiewicza — to przejmuje strachem, bo domy były gęsto zabudowane, wiele z pruskich ścian, bez zabezpieczenia murem ochronnym, tak że gdyby był podmuch silniejszego wiatru panował, to całe miasteczko ległoby w gruzach.

Biecz liczy bowiem blizko trzy i pół tysiąca mieszkańców, a spaliła się przeszło trzecia część miasta.

Biecz posiada starodawny wodociąg, który zasila dwie studnie w rynku z basenami. Od dłuższego czasu wodociąg jednak nie funkcyonował należycie z powodu zatkania, a nie postarano się wcześnie, aby go przywrócić do dobrego stanu.

Stąd też podczas pożaru brak był wody, baseny wkrótce wyczerpano, wylot wodociągowy w jednej studni wcale nie funkcyonował, z drugiego zaś woda ledwie się sączyła, beczkowozów zaś było mało, aby mogły dostarczyć na czas wody do sikawek, zwłaszcza wobec dość znacznego oddalenia od rzeki. To też sikawki nieraz po kwadransie i dłużej musiały czekać na wodę, a jedna sikawka przez cały czas pożaru stała bezczynnie na rynku obok studni z wpuszczonym do próżnego basenu wężem ssącym.

Człowiek, który stracił życie w skutek pożaru, nazywał się Mazurkiewicz.

Dzięki wysiłkom straży pożarnej z Gorlic i Jasła zlokalizowano pożar, który groził zniszczeniem całemu miastu.

LWOW.—W tych dniach rozpoczęto budowę trybów dla widzów na boisku zlotowem obok parku łyczakowskiego. Budowę trybun oddał Wydział Związku spółce budowniczej Korajski i Mueller za kwotę 12,525 koron 44 gr. Równocześnie rozpoczęto niwelacyę terenu samego boiska i pracę ogrodniczą dla pozyskania murawy na miejscu dla ćwiczących. Budowa trybun i boisko mają być ukończone do 15 czerwca.

W tych dniach odbyło się posiedzenie związkowego grona nauczycielskiego, na które oprócz druhów ze Lwowa przybyli naczelnicy okręgowi z całego kraju. Przedmiotem obrad było technicze przeprowadzenie ćwiczeń publicznych i ujednostajnienie programu; uchwalono kierunek pochodu z boiska po mszy polowej do miasta, tudzież dopuszczenie do ćwiczeń publicznych okolic, jeżeli zgłosi się co najmniej 100 uczestniczek. Według relacyi naczelników okręgowych ruch przygotowawczy na prowincyi jest bardzo silny, tak że zachodzi obawa, czy wszyscy ćwiczący pomieszczą się na boisku. Do ćwiczeń lancami zgłosiło się dotychczas 500 osób. Zebrani wykonali w sali lwowskiego Sokoła ćwiczenia zlotowe przy ułożonej do tego muzyce pp. Barańskiego i Urbanka. Zdaniem wszystkich muzyka do ćwiczeń ułożona jest znakomicie, a ma tę zaletę, że osnuta na motywach narodowych podnieca tem bardziej ćwiczących do ruchów męskich, energicznych. Muzyka do maczug zamiast dotychczasowych walców napisana jest w tempie mazura.

Do zawodów na przyrządach stanie około 50 zastępów polskich, a drugie tyle czeskich i morawskich, na sędziów uproszeni zostaną znawcy zawodowi z całego kraju.

Dla uczestników Zlotu urządzonych zostanie kilka osobnych pociągów, a to dwa z Krakowa, a po jednym z Tarnopola, Stanisławowa, Stryja, Przemyśla i Tarnowa. Odnośne podania zostały już wniesione do dyrekcyi kolei państwowej; pociągami temi przybyć będzie mogła do Lwowa także szersza publiczność.

Wydział Związku Sokołów polskich w państwie niemieckiem zawiadomił, że wobec wielkich kosztów podróży na Zlot do Lwowa, będzie mogło przybyć z 17 gniazd tylko 30—40 gimnastyków. Równocześnie prosi Wydział Związku o zarezerwowanie dla nich 15—25 minut do ich ćwiczeń. Ogółem przyjdzie sokołów koło 60 i wezmą udział w pochodzie w nowych swych strojach.

W SPRAWIE ZWIĄZKU TOWARZYSTW AMATORSKICH.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Towarzystwo Dramatyczne im. Paderewskiego w Milwaukee, liczące z górą 80 członków, które odznaczyło się tem, że w przeciągu dwu lat swego istnienia, wystawiło na scenie 9 sztuk i urządziło po raz pierwszy w Ameryce polskie "Wianki", zajęło się goraco na ostatniem swem posiedzeniu projektem swego reżysera p. Stanisława Osady, uformowania z istniejących już towarzystw dramatycznych osobnego związku, celem wzajemnej pomocy i sprawiedliwego rozwoju amatorskiej sceny polskiej w Ameryce. Wszyscy wybitniejsi członkowie zabierali w tej sprawie głos, rokując takiemu Związkowi jak najpiękniejszą przyszłość, a po gruntownem jej omówieniu, przyjęto jednocześnie wniosek, by akceptować projekt p. St. Osady i następnie z całych sił dążyć do jego urzeczywistnienia. W tym celu wybrany został komitet z pięciu członków, któremu polecono zajęcie się tą sprawą.

ODEZWA

do wszystkich amatorskich towarzystw polskich w Ameryce i do przyjaciół polskiej sceny amatorskiej.

Szanowni Koledzy!

My niżej podpisani, jako komitet z łona Tow. im. Paderewskiego, do organizacyi Związku Polskich Towarzystw Amatorskich w Ameryce, w przeświadczeniu, że dojrzeliśmy już dostatecznie do założenia takiej organizacyi i że jedynie przez nią potrafimy podnieść naszą polską amatorską scenę do możliwych granic doskonałości tak, by zaspakajała potrzeby ogółu i zastępowała brak teatrów stałych, zwracamy się do Was z prośbą, abyście również na swoich posiedzeniach nad tym projektem się zastanowili i ewentualnie do pracy wspólnej zgłosić się raczyli.

Zwracamy uwagę Waszą na fakt, że Związek taki odpowiednio prowadzony i kierowany przyniósłby całemu ogółowi polskiemu w Ameryce i towarzystwom naszym niewątpliwe i znaczne korzyści, dla osiągnięcia których warto podjąć się tego zadania, chociaż nie będzie ono zbyt łatwem do przeprowadzenia.

Głównym celem projektowanego Związku, ma być podniesienie poziomu naszej sceny polskiej w Ameryce.

Wiadomo Wam szanowni Koledzy, że w całej powodzi urządzonych przedstawień amatorskich, biorą udział tak powołani, jak i niepowołani, ale że dzięki właśnie tym częstym przedstawieniom, wyrobił się już w każdej kolonii spory zastęp ludzi, którzy lubią i potrafią wystąpić na scenie. Skupienie takich właśnie ludzi i dalsze ich kształcenie, dla ogólnego pożytku, dążenie do tego, aby każda większa kolonia polska miała przynajmniej jedno dobre towarzystwo amatorskie, któreby jak najczęściej urządzało dobre przedstawienia, oto najgłówniejszy cel Związku. Nie wątpimy ani na chwilę, że gdyby do pracy razem z nami stanęły wszystkie już istniejące towarzystwa amatorskie, które poważniej pojmują swoje zadania, od razu śmiało praca w tym kierunku mogłaby być rozpoczętą. O ile nam bowiem wiadomo, towarzystw takich mamy liczbę wcale pokaźną.

Praca w tym kierunku opłaci się zresztą tym towarzystwom, które w niej pomagać będą chciały, gdyż w planach Związku i jego celach, między innemi znajdą się także naprzykład punkta, których dogodność nie trudna do zrozumienia:

1 Wspólna biblioteka. Zarząd Związku sprowadza dla wszystkich towarzystw najnowsze i nalepsze sztuki i nuty; zarządza rozpisanie ról i nut, które służyć mogą kolejno wszystkim towarzystwom.

2 Wspólna garderoba. Zarząd Związku, sprowadza z Polski lub da szyć według oryginalnych wzorów, kostyumy dla wszystkich sztuk na tle polskiem narodowem dla użytku wszystkich towarzystw.

3 Wspólne kulisy. Zarząd Związku stara się o sprawienie kulis oryginalnych potrzebnych do wystawy tej lub owej sztuki, dla użytku wszystkich towarzystw związkowych.

4 Rozumie się samo przez się, że w miarę rozwoju akcyi przez proponowany Związek, korzyści dla towarzystw, znacznie by się pomnażały i praca faktycznie, a sowicie by się wynagrodziła.

Wszelako raz jeszcze zwracamy uwagę, że głównie nie o korzyści, że tak powiemy namacalne, finansowe tu się rozchodzi ale przedewszystkiem o to, aby podnieść poziom naszych teatrów amatorskich w całych Stanach Zjednoczonych. Trzeba bowiem zwrócić uwagę i na to, że gdy w każdej większej kolonii będzie jedno przynajmniej towarzystwo, które urządzać będzie przedstawienia dobre, to inne z konieczności także będą musiały więcej zadawać sobie trudu i w ten sposób nasza scena amatorska odgrywająca obecnie niewątpliwie bardzo ważną rolę w samokształceniu się naszego społeczeństwa będzie spełniać swoje zadanie daleko lepiej, daleko głębiej i daleko korzystniej.

Na dalszym planie celów proponowanego Związku byłoby wydawanie własnego organu, przypuśćmy miesięcznika, poświęconego krytyce, ze wskazówkami dla reżyserów i amatorów, rozpisywanie konkursów na nowe sztuki, dla sceny amatorskiej w Ameryce odpowiedne itd. itd.

Otworzyłoby się przez to, jak każdy widzi, pole szerokiej działalności dla wielu jednostek dziś już szczerze dla sceny polskiej w Ameryce pracujących, z daleko większym niż dotąd pożytkiem.

Do dzieła więc szanowni towarzysze, w którymkolwiek zakątku Stanów Zjednoczonych dla sceny polskiej pracujący! Usposabiajcie towarzystwa Wasze przychylnie dla projektu założenia Związku, starajcie się o zakładanie towarzystw specyalnie amatorskich, jeżeli ich w waszej kolonii nie ma, skupiając w nich najlepsze siły amatorskie i ludzi w scenie rozmiłowanych.

Na razie wstrzymujemy się od podawania jakichkolwiek projektów i planów organizacyjnych, sprawa to bowiem zbyt poważna i głębszego zastanowienia wymagająca; radzibyśmy przytem skorzystać ze wskazówek szanownej prasy naszej, którą o przychylne przyjęcie i poparcie tego projektu upraszamy.

Szanowne zaś towarzystwa amatorskie, lub też pojedyńczych amatorów, którzy się tą sprawą zainteresują upraszamy o zakomunikowanie nam swych myśli i zdań, pod adresem sekretarza naszego komitetu: Jan Rąpała 148 Mitchell st., Milwaukee, Wis., dla nawiązania korespondencyi, chcemy bowiem tak za pośrednictwem prasy jak i korespondencyi prywatnej z tymi, co przychylność projektowi okażą, omówić go wszechstronnie i wówczas dopiero, razem z wszystkimi, którzy się obok nas skupią, zabrać się do czynu.

Z bratniem pozdrowieniem
Komitet organizacyjny Związku Polskich Towarzystw Amatorskich w Ameryce, z łona Tow. im. Paderewskiego, w Milwaukee, Wis.

Stanisław Osada,
Jan Rąpała,
F. K. Raniszewski,
Jan S. Malewski,
Zofia Borzych.

KALWARYA ZEBRZYDOWSKA.

Uroczystość Jubileuszu 300 letniej rocznicy założenia Kalwaryi, dzięki ofiarności ludzkiej w r. 1902 świetnie się udała. Cały miesiąc sierpnień było z wszystkich dzielnic Polski ludu około pół miliona, kapłanów z różnych stron przeszło 400 pod przewodem siedmiu ks. Biskupów, którzy w sierpinu 1902 zr. swoją obecnością uświetnili tę uroczystość.

Dzwony nowe głoszą cześć Maryi daleko i szeroko. Kościół i kilka kaplic pokryto dachówką. droga dawniejsza na Kalwaryę prowadząca przykra, przez nowy gościniec kosztem kraju i rady powiatowej w Wadowicach, dzisiaj ułatwia przystęp do klasztoru dla pątników.

Ale w tym roku czeka nas pokrycie pięknych dwóch wież frontowych blachą miedzianą, pokrycie i restauracya dalszych kaplic, które grożą ruiną, a po Jubileuszu już rzadko kto pośle ofiarę na dalszą restauracyę Kalwaryi, sądząc, że już wszystko ukończone. Ale Bracia i Siostry, Polacy i Matrony polskie w Ameryce, do waszego serca pukam, do Was, którzy Ojczyznę dla chleba porzuciliście i pracujecie ciężko w wolnej Ameryce, a może kiedy zaś do Ojczyzny powrócicie, odzywam się do Was, trzeba jeszcze tysięcy wiele, aby to miejsce z 42 kaplicami doprowadzić do tego stanu, w jakim się znajdowała za czasów fundatora Zebrzydowskiego Mikołaja, dlatego też mając w tym roku przeprowadzić dalszą restauracyę, pukam do serc polskiego ludu, którego własnością jest Kalwarya, a my synowie św. Franciszka tylko stróżami.

Nie opuszczajcie Kalwaryi, ale domomóżcie nam ofiarami, choćby najdrobniejszemi do dalszej restauracyi. Kto pośle co najmniej 2 korony lub 2 marki pruskie lub 1 rubla lub dolara będzie zapisany do Związku mszalnego 52 Mszy św. co roku na Kalwaryi odprawianych, póki tylko to miejsce święte istnieć będzie, nadto otrzyma na pamiątkę fotografię, wielki obraz fundacyjny Matki Boskiej z cudownej kaplicy, lub Matki Boskiej Anielskiej z Wielkiego Ołtarza, lub III upadek P. Jezusa, lub św. Antoniego Padawskiego, albo mapę całej Kalwaryi, jako pamiątkę Jubileuszu, niech tylko napisze jaki obraz sobie życzy.

Najlepiej dla oszczędzenia kosztu pocztowego niech kilka lub kilkanaście rodzin razem poślą ofiarę a zarazem obrazy fundacyjne otrzymają, ale niechaj wyraźny swój adres napiszą, bo często się obrazy powracają, z powodu że odres nie był wyraźny, lub ostatnia poczta fałszywie podana.

Dopomagaj nam ludu polski ofiarami na cel tak piękny i szlachetny, a my zakonnicy Wam pomagać będziemy przy 52 Mszach św. co roku za życia i po śmierci Waszej odprawianych. My zakonnicy na Kalwaryi o Was Polakach i Polkach w Ameryce też przy Mszach św. pamiętać będziemy, by Wam Matka Boska cudami słynąca na Kalwaryi uprosiła u Pana Jezusa łaski zdrowia, powodzenia i błogosławieństwa Bożego w Ameryce, byście mogli kiedyś zaopatrzeni groszem wrócić do Ojczyzny swej, ale proszę Was i zaklinam na rany Pana Jezusa nie straćcie wiary katolickiej z piersi matki waszej wyssanej, uczcie wasze dzieci, oprócz języków innych także mowy polskiej, byście po powrocie waszym do Ojczyzny mogli się z Braćmi i Siostrami rozmówić. Piszcie do mnie listy, co żądacie, a ofiary na przekaz pocztowy zagraniczny przesyłać proszę pod adresem: X Stefan Podworski, kustosz klasztoru, Kalwaryi Zebrzydowskiej, Galicya—Europa.

Wiadomości Krajowe.

Pożary lasów.

NEW YORK, 5 czerwca.—Podczas gdy na zachodzie pada wiele deszczu, na wschodzie „w pewnych okolicach przez 47 dni ani kropli deszczu nie spadło. Z tego powodu w tej części St. Zjedn. i w Kanadzie tysiące akrów pięknych lasów idzie z dymem. Niebezpieczeństwo grozi także okolicznym wioskom. Ogromne lasy w Stanach Maine, Vermont, New Hampshire, New York, Connecticut, New Jersy i Pennsylvania palą się na szerokich przestrzeniach.

Na wybrzeżu Long Island pożar lasów tak się rozszerzył, tuż po za miastem Long Island, że nie ma sposobu, aby zapobiedz klęsce.

Szkody w spalonych domach obliczają na setki tysięcy dolarów. Przez posuchę zasiewy całkiem zniszczone.

W kościołach nowoyorkich nakazał biskup Potter i arcybiskup Foley, aby lud modlił się i prosił Boga o deszcz i odwrócene klęski.

BONGOR, Me., 5 czerwca.—Pożar lasów na północnej i południowej części Stanu Maine jest tak wielki, że ludność żyje w ogromnej obawie. Donoszą, że jedno miasto zostało zupełnie zniszczone a to samo grozi dwom innym okolicznym miastom. Deszczu nie było już od kilku tygodni.

Miasteczko Patten, 8 mil od Bragville jest zagrożone przez pożar lasu. Każdy mężczyzna zwalcza groźne płomienie. Bardzo wielka ilość drzewa budulcowego poszła z dymem. Szkody są milionowe.

LAKEWOOD, N. J., 5 czerwca.—Pożar lasu zaczął się od iskier lokomotywy i wczoraj przeszło 100 akrów w tej okolicy poszło z dymem. Hotel Lakewood i sławny marmurowy pałac George Gould właśnie położone są w takiej okolicy, że prawdopodobnie zostaną przez pożar zniszczone. Wczoraj w nocy jeszcze lasy się paliły a gasić ich nie ma sposobu.

Donoszą, że przez pożar lasu wioska Sherman w Stanie Maine poszła z dymem. Lasy palą się w okolicy Fryeburga i Baldface.

BOSTON, Mass., 6 czerwca.—Po raz pierwszy od bardzo wielu lat w mieście widziano gęsty dym, który ciągnął się od pożaru lasów. Na niebe zaledwie widziano słońce. Pożaru lasów nic nie zdoła ugasić, jeżeli deszczu nie będzie.

MONT VERNON, N. Y., 5 czerwca.—Lasy palą się w północnej części powiatu Westchester i w części powiatu Putnam i Connecticut. Ponieważ nie było deszczu piękny park milionera nowoyorskiego został zniszczony przez pożar. Rockefeller nadesłał wiele ludzi, którzy walcząc z płomieniami w jego prywatnym parku, którego założenie kosztowało $200,000 na przestrzeni 2,000 akrów.

MONTREAL, Canada, 5 czerwca.—Donoszą tu z różnych części prowincyi, że lasy się palą. Wioski Astor i Forestdale zostały całkiem zniszczone przez pożar.

ST. JOHN, N. B., 5 czerwca.—Wioska rybacka Murquash stała się ofiarą pożaru lasów. Zaledwie 4 domy pozostały. Około 200 osób jest bez dachu.

HOULTON, Me., 5 czerwca.—Pożar lasu w Aroostook powiecie zniszczył 14 mil drogi kolejowej kompanii Bongor & Aroostook.

Po katastrofie.

GAINESVILLE, Ga., 4 czerwca.—Przeszło 100 ciał oczekuje pogrzebu z powodu ostatniego huraganu. Około 1,000 robotników nie ma dachu nad głową, a co gorsza niektórzy z nich nie mają ciepłego ubrania, aby ochronić się od deszczu, który również nawiedził miasto. Nędza ogromna pomiędzy mieszkańcami tego miasta, np. wczoraj w nocy setki biedaków nie miało gdzie spać. Mayor ma bardzo wiele kłopotu na głowie. Do pomocy zawołano milicyę, która wczoraj szukała dla robotników noclegu.

Kompletna lista ofiar przedstawia się jak następuje: W fabryce Gainesville 42, w fabryce Pacolet 29; w mieście 14; w okolicy 17; razem więc 102.

Szkody w budynkach wynoszą jak poniżej: Fabryka Gainesville około $175,000; fabryka Pacolet $150,000; budynki w mieście $150,000.

Wczoraj po południu pochowano 73 osób. Z różnych miast nadchodzi pomoc, która jest niezbędnie potrzebna. Wczoraj wiele osób zachorowało, z powodu zaziębienia się podczas spania pod gołem niebem na ulicach miasta. Dla pomocy chorym sprowadzono doktorów z okolicy.

Wczoraj z ruin wydobyto jak zdaje się ostatnią ofiarę i zawieziono ją do trupiarni.

Na ulicach podczas nocy panuje ciemność, bo huragan poniszczył słupy i druty elektryczne.

Szkoły i dwa kościoły murzynów w Gainesville zostały kompletnie zniszczone, ten sam przypadek spotkał również i kościoły białych. Naczelnik policyi Pales, twierdzi, że 300 domów mieszkalnych zostało zniszczonych w w tem mieście a 200 domów zmiótł huragan w New Holland Springs, gdzie około 800 osób znajduje się bez dachu. Huragan dął z taką siłą, że dachy domów, krowy i konie wirowały w powietrzu jak plewy. Najwpierw uderzył cyklon w punkt około 400 stóp na południowy wschód od stacyi kolejowej Southern, a następnie zmiótł budynek, w którym była pompa do wody i rozniósł go na drobne kawałki, a potem przeniósł się do miasta i uderzył w fabrykę Gainesille, Pacolet i warsztaty wyrobów żelaznych, niszcząc ten budynek kompletnie. Wiele wagonów kolejowych zostało rzuconych z torów i wiele hoteli i domów mieszkalnych zostało zrujnowanych.

KANSAS, Mo., 4 czerwca.—Według zapowiedzi lekarzy, epidemia sprawia większe zniszczenia w życiu ludzkiem aniżeli przeszła powódź. Powódź opadła i niebezpieczeństwo minęło, ale obecnie grożą neiuniknione choroby i zaraza. Powietrze przepełnione jest wyziewami i zarodkami choroby. Muł i błoto pokrywają ulice i mieszkania.

Zniszczenie wyrządzone przez powódź jest straszne. Zrujnowane zostały magazyny kolejowe, składy hurtowne, fybryki, banki hotele i mieszkania. W Armourdale zniszczonych jest 1000 budynków, w Argentinie 500, we wschodnej dzielnicy miasta 400, w Sherffield 200, mosty kolejowe i miejskie także zostały zniszczone.

Wczoraj poraz pierwszy w tygodniu wyjrzało słońce z zaobłoków, a spojrzawszy na spustoszenie, wkrótce znowu się schowało.

Takiemu samemu zniszczeniu uległy miasta Des Mines, Ia., i Topeka.

KANSAS CITY, Kas., 5 czerwca.—Pomiędzy tutejszem miastem a Kansas City, Mo., zaprowadzono jaką taką komunikacyę. W obu miastach pracują energicznie nad naprawianiem tego co wylew zniszczył. „Woda opada powoli. Niebezpieczeństwo minęło, a nawet nie zagraża ono miastom dalej na południe położonym.

Zniszczenia dokonane przez wylewy, huragan i ogień, są straszne. Przeszło 400 żyć ludzkich zginęło, a drugie tyle zostało pokaleczonych. Straty w miastach i roli—niepowetowane. W przybliżeniu podają je na 28 milionów dolarów.

Groźne położenie.

WILKESBARRE Pa., 5 czerwca.—Na wczorajszem posiedzeniu wykonawczego komitetu górników, niewiele zdziałano. Rozpatrywano tylko najlepsze sposoby porozumienia z właścicielami kopalń. Posiedzenie zostało naznaczone na 15 czerwca. Na posiedzeniu tem zostanie zadecydowanem, czy ma być strajk w kopalniach lub nie.

Katastrofa kolejowa.

KANSAS City, Mo., 5 czerwca.—Dwa pociągi kolei Santa Fe, z których jeden biegł w kierunku północnym a drugi południowym zderzyły się wczoraj wieczorem na południe od Hillvell. Dziewięć osób zabitych, a 28 rannych. Szczegółów brak jeszcze.

SPARTANRUBG, So. C. 7 czerwca. — Gwałtona burza deszczowa nawiedziła tutejszą okolicę, czyniąc wielkie spustoszenia. Miasta Pacolet i Clifton i wielka fabryka bawełny Glendala poniosły olbrzymie szkody. Około 30 osób utonęło w powodzi a miasto Pacolet jest prawie zupełnie zniszczone. Wskutek zburzenia przez powódź fabryki bawełny 1200 robotników straciło zajęcie. Straty obliczają na półtora miliona choć na razie trudno przewidzieć, jak wielkie są szkody.

Z Washingtonu.

WASHINGTON, 6 czerwca.—Przyjęto wczoraj oferty na budowę trzech nowych okrętów liniowych "Minnesota", "Vermont" i "Kansas". Każdy z nich będzie wypychał 16,000 ton wody i posiadać musi szybkość 18 węzłów na godzinę.

Na dzisiejszem posiedzeniu ministrów omawiane będą stosunki Stanów Zjednoczonych do Rosyi tak w sprawie mandżurskiej jak i w kwestyi pogromu żydów w Kiszyniewie. Obie sprawy są bardzo drażliwe. Rządowi nie są na rękę niezliczone protesty, nadchodzące z różnych stron i wzywające rząd do zaopiekowania się poddanymi obcego państwa.

WASHINGTON, 6 czerwca. — Przysięgli związkowi zgodzili się po krótkiej naradzie przekazać sądowi kryminalnemu superindenta pocztowego Machem, oskarżając go o nakłonici nie fabrykanta Groffe do zgodzenia się na układ, na mocy którego Machem otrzymał $20,000 komisowego za wydawanie Groffowi kontraktów na dostarczanie opatentowanych zamków do skrzynek pocztowych. Machem został wypuszczony na wolność po złożeniu kaucyi.

Thomas Mc Gregot i jego asystent E. Upton, którzy zawiadywali wydziałem bezpłatnego doręczenia posyłek, są podejrzani o branie łapówek od dostawców worków pocztowych. Gregor i Upton otrzymali $10,000 gdy tymczasem dostawca wziął dla siebie zaledwie $8,000.

Powódz.

ST. LOUIS, Mo., 6 czerwca.—W niedzielę lub poniedziałek spodziewają się tu wylewu szybko wzbierającej się rzeki. Naczelnik biura meteorologicznego przepowiada, że rzeka wzniesie się do 37 stóp jutro lub pojutrze.

Na zagrożone miejsce zwożą piasek i kamienie. W miejscowości Madison., Ill., woda już zburzyła boczną tamę na rzece i zalała obszerne okolice. Z miejscowości Grinite wynieśli się mieszkańcy w liczbie 2000 osób. Cała okolica jest pod wodą.

W mieście St. Louis mieszkańcy zamieszkali przy rzece są zaniepokojeni. Jedni przenoszą się na wyższe piętra a drudzy zupełnie się wynoszą. Woda bowiem zalewa już niższe dzielnice.

Mężczyźni i kobiety powrozami opasują swe domy i uwiązują takowe do szyn kolejowych lub do drzewa, aby ich woda nie poniosła.

NEZ PERCE, Idaho, 7 czerwca. -- Straszne oberwanie się chmury w towarzystwie silnej burzy i gradu zniszczyło wczoraj kompletnie plantacyę trzciny w Lawyer na południowy wschód od Nez Perce. Grad pokrył ziemię na 20 cali. W powodzi utonęły 2 osoby. Szkody znaczne.

Pożary lasów.

NEW YORK, 7 czerwca.—Pożary lasów nie ustają. W okolicach wielkich jezior pożary obejmują coraz więcej lasów i jeżeli deszcz nie spadnie, to straty będą niesłychane. Dym wzbijający się w powietrze zaciemnił niebo do tego stopnia, że 17 parowców, kursujących na wielkich jeziorach osiadło na mieliźnie.

Tkacze zwyciężyli.

PHILADELPHIA Pa., 7 czerwca.—Od pewnego czasu strajkuje w Philadelphii i okolicy około 90,000 tkaczy, po długich pertraktacyach udało im się uzykać i podwyższenie płacy i skrócenie godzin dziennej pracy. Wkrótce powrócą wszyscy do pracy.

OD WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO.

Spis ludności polskiej w Stanach Zjednoczonych, rozpoczęty przez Wyd. Wykonawczy II Polsko-katolickiego Kongresu w zeszłym miesiącu, zapowiada się dobrze. Szematy statystyczne należycie wypełnione wracają dość szybko. Takowe już nadesłali Wiel. Księża: U. Raszkiewicz, H. Gulski, E. Wróbel, W. Kruszka, K. Wotypka, M. Tarnowski, B. Dembiński, W. Mścisz, W. Swierczyński. B. Kwiatkowski; J. A. Kwiatkowski, Kand. Kozłowski. A. W. Gara, W. Lenz, L. Wysiński, K. J. Swoboda, F. Nowacki, A. Szczukowski, B. Celichowski, A Duszyński, Kw. Zieliński, Jan Pociecha, J. B. Puchała, J. Pietrasik, W. Małusecki, A. Tyszka, S. Nowak i K. Skory.

Nadto pewnych informacyi statystycznych, tyczących się Polaków w North Dakota, udzielił Wiel. ks. C. Rutowski.

Polonia w North Dakota nie pochlebnie się przedstawia pod względem narodowym. Oto co o niej pisze ks. Rutowski:

"Trzeba wiedzieć, że w N. Dakocie jest wiele Polaków, ale wstydzą się oni swej narodowości i chociaż by mogli mieć od czasu do czasu polskiego kapłana, to oni sami pozytywnie go nie chcą. N. p. tu w Ledgerwood jest około 15 polskich familii, ale wszystkie odpadłe całkiem od narodowości polskiej, pozmieniali sobie nazwiska, chodzą wszyscy do niemieckiego proboszcza do spowiedzi, a gdy przyjdą na plebanię, to tylko rozmawiają z proboszczem, a gdy ich zagadnięto, to im wcale nie odpowiedzą i zgoła traktują mię gorzej aniżeli sługę—coś podobnego spotkałem w Hankinson, dokąd należy podobnież 20 familii w zupełności odpadłych Polaków.

Najlepiej pod względem religijnym i narodowościowym stoją Polacy w Warszawie, Pułaskim i Minto; proboszczem ich jest zacny kapłan Wiel. ks. Gawłowicz, który uczynił ze swych parafian znakomitych katolików i patryotów".

Co ks. Rutkowski pisze o polakach w N. Dakota, to zdaje się można powiedzieć o wszystkich polakach amerykańskich nie mających własnych kościołów i szkół.

Ztąd się okazuje, że do najprzedniejszych obowiązków prawego polaka patryoty w Ameryce zaliczyć należy podtrzymywanie i rozwój polskich parafii w tym kraju.

W ubiegłych kilku tygodniach do Federacyi Polaków Katolików zgłosiły się osady św. Stanisława z Rochester, N. Y., św. Wacława z Ripon, Wis. św. Wojciecha z South Milwaukee.

Zgłosiło się również i Towarzystwo św. Stanisława K. z Ironwood, Mich. Członkom też tegoż towarzystwa jako też i innych zwracamy uwagę, że ani pojedyńczym osobom ani pojedyńczym towarzystwom lub grupom dyplomatów federacyjnych się nie udziela; są one przeznaczone tylko dla osad federacyjnych i organizacyi należących do Federacyi "in gremio". Osoby pojedyńcze lub związane w towarzystwie, jeżeli chcą przystąpić do Federacyi a mieszkają w parafiach, w których osad federacyjnych jeszcze nie ma, powinny przedewszystkiem starać się o zorganizowanie takowych. Po bliższe informacye prosimy się zgłosić do niżej podpisanego.

Wszelkie datki na rzecz Federacyi radzi przyjmujemy od wszystkich.

Podatek federacyjny w ostatnich kilku tygodniach wpłacony został jak następuje: Osada św. Stanisława, Rochester, N. Y. $50, Tow. św. Stanisława K. Ironwood Mich. $7.10. Osada św. Cyryla i Metodego, Milwaukee, Wis. $11.

Ks. K. Sztuczko, C. S. C.
Sek. I. Wydz. Wyk.

Chicago d. 6-go czerwca 1903 r.

NA ŻĄDANIE



DRA. L. A. BADGER

podajemy w niniejszym numerze kilka nowych podziękowań od pacyentów, których on wyleczył, a także oświadczamy, iż ofiaruje się zapłacić sto dolarów ($100.) każdemu kto udowodni, że listy te nie są autentyczne.

Podobnych listów Dr. Badger odbiera codziennie po kilka, lecz drukowanie ich za wiele miejsca zabrałoby. Jeżeli zdrowie wasze jest w złym stanie, napiszcie do Dra. L. A. Badger, pod niżej podanym adresem, załączając dwucentowy znaczek na odpowiedź, a on Wam odpisze i powie czy jest w możności Was wyleczyć lub nie.

Dr. Badger leczy z powodzeniem przez przeszło lat 30, ma on więcej doświadczenia od wszystkich innych doktorów, jego metoda jest najlepszą i on jest w możności wyleczyć z każdej choroby chociażby najbardziej zastarzałej.

Pani Anna Bierfelt, 136 Broad st., Salamanca, N. Y., pisze na dniu 5 Lutego 1902:

Szanowny Panie Doktorze:—Niniejszem zasyłam Panu jak najszczersze podziękowanie za wyleczenie mię z tej choroby, na którą cierpiałam 8 lat i pomimo moich starań u innych lekarzy nie mogłam dostać odpowiedniej pomocy. Dzisiaj jestem zupełnie zdrowa, za co Panu serdecznie dziękuję.

Szanowny Panie doktorze Badger w Toledo, O.:

Zasyłam Panu serdeczne podziękowanie za lekarstwa i pomoc jakie otrzymywałam od Pana, gdyż dzisiaj jestem zdrową i cierpienia jakie mi dokuczały dotychczas już ustąpiły dzięki Pańskim staraniom, za co raz jeszcze dziekuję Panu i pozostaję wdzięczną pacyentką. A. Cieślińska, 132 Mills Row, Kittanning, Pa., 19 Stycznia, 1903.

LaCrosse, Wis., 17 Lutego, 1903.

Szanowny Dr. L. A. Badger:—List Pański i pigułki otrzymałam, za które zasyłam Panu dzięki, gdyż zdrowie moje polepszyło się tak, iż myślę że dalszej kuracyi potrzebować nie będę. Cierpienia ustąpiły prawie wszystkie dzięki Pańskim medycynom za które raz jeszcze dziękuję panu i pozostaję wdzięczną pacyentką,— M. Przytarska, 632 Kane st.

ADRES:

1019 Madison St. TOLEDO, O.

Południowa Ameryka

jej rozwój socyalny, przemysłowy i polityczny. Napisał

Franciszek G. Carpenter.

Piękny ósemkowy rozmiar dzieła o przeszło 600 stronicach z licznemi ilustracyami i mapami. Na bogatym papierze i silna oprawa. Oprawa i ceny są następujące:

Oprawne w płótno - - $3.00
Oprawne pół w Morocco $4.00
Oprawne całe w Morocco $5.00

Jest to dzieło bardzo zajmujące o rozwoju tego kraju.

Dokładny opis o kanale Panamskim i Wenezueli.

Imię autora jest gwarancyą dobrze opracowanego dzieła, które jest drukowane po angielsku. Książkę tę wysyłamy każdemu po otrzymaniu należności.

Potrzeba Agentów.

The Saalfield Publ. Co.

Akron, Ohio. (28)

KUSNIERZ.

Wyrabia rozmaite Futra i Kożuchy Kaftany spodnie i Kamizelki ze skór owczych własnej wyprawy i ręcznego szycia, a także Czapki i Rękawice.

Robiący obstalunek raczy przysłać jakąkolwiek miarę.

STANISŁAW BOBOWSKI
GOSTYN Downers Grove, Ill.

DO TOWARZYSTW

Zwracamy uwagę Towarzystw, które mają konstytucyę do druku, że obecnie wykonywamy wszelkie roboty drukarskie szybciej niż dotychczas.

Sprowadziliśmy bowiem maszyny drukarskie do stawiania czcionek i każdą konstytucyę możemy skończyć i odesłać w ciągu jednego tygodnia.

Wszelkie prace drukarskie wykonywamy gustownie. tanio i w jaknajkrótszym czasie.

W. DYNIEWICZ.

SANTAL-MIDY

W 48 GODZINACH

zostają zatrzymane gonorrhea i odpływy z moczowych organów przez Santal Midy kapsułki bez niedogodności. MIDY

SŁODKA SMIERC.

Ucałował rękę osiwiałego ojca, pożegnał żonę, synka i siostrę i poszedł.

Ani się ptak do gniazda nie rwie tak z oddali, ani się tak spieszy luby do narzeczonej, jak on szedł szybko. Czoło wysokie, pogodne, zda się, płonie ogniem zapału....oczy, te duże, pełne blasku i życia oczy młode, patrzą w dal jakby chciały policzyć wszystkich krzywd znaki, wszystkich łez strugi, co płyną po tej litewskiej ziemi i roszą ją na wielkie krwawe żniwa...

Prosi go ojciec siwowłosy: Zostaw mi choć to najmłodsze pacholę, tego Bolcia małego... wszak on nie do walki jeszcze..

Lecz Ludwik Narbut powiada:

—Nigdy! przenigdy nie powiem mu zostań, gdy Ojczyzna potrzebuje pomocy. Jeśli chce—niech zostanie, ani ja go namawiam, ani ja go nie wzywam, ale gdybym powiedział zostań... splamiłbym usta swe..... zdradą.

I poszedł z początkiem mroźnego lutego, wkrótce potem wieść o jego walce z wrogami rozbrzmiała szeroko.

W puszczy Rudnickiej, choć moskale otoczyli go silnym kołem odparł ich z tryumfem, a potem począwszy od puszczy Nackiej, posuwał się coraz dalej, powiększając swój oddział. W wielką sobotę pod lasem Podbeckim zadał moskalom klęskę.

Imię Narbuta jaśniało sławą.... całe zastępy młodzieży ciągnęły do niego, a moskale szeptali złowrogo:

—To czarownik!

Generał Nasimow, faworyt cara, który rządzi Litwą, po każdej wieści o zwycięstwie Narbuta w coraz większą wpada wściekłość.

—Złamać go, zabić powiesić...—woła do swoich żołnierzy i wysyła coraz nowe oddziały w ślad za pochodem Narbuta i czeka na radosną wieść, iż przecie go pokonano.

Litwa poczyna żyć nadzieją, otuchą, wiarą w lepszą przyszłość, gdy raz po raz dowiaduje się o tryumfach młodego dowódcy, a Moskwa wysyła tłumy całe, aby niosły mu śmierć straszną....

Ludwiku!...wróć do domu! Tam cichy, luby dworek, ojciec osiwiały, żona luba, tam synaczek mały, siostra którą tak kochasz... tak ciężka twa służba wśród lasów ciemnych, wśród puszcz wilgotnych, wśród głodu i mozołu....

—Nigdybym nie powiedział litwinowi wróć—odpowiada Narbut.—Iść i walczyć to nasza służba, gdy wróg zabija ojczyznę... Jeśli mię tu spotka śmierć, to będzie śmierć słodka, bo za wolność i życie narodu....

Generał Nasimow szuka podstępu.

Jeśli się bohater broni dzielnie, jeśli dowódca oddziału umie doskonale wobec każdej pozycyi szeregami swymi kierować, a odwagą i męstwem cuda prawie dokazuje, jest w ręku moskali jeszcze na niego jedna siła i jedna droga, taka, jakiej polak prawy nigdy nie użyje.

Niedaleko miasteczka Dubicze w puszczy Nackiej obóz Narbuta.

Rzeka Katra oblewa tu dwoma ramionami kawał lasu i tworzy jakoby wysepkę, nad rzeką chylą się konary starych drzew i szumią w noc majową dziwnie miłą pieśń marzeń, nadziei, miłości...O! żaden ton tej majowej pieśni puszczy litewskiej nie mówi powstańcom, wpatrzonym w gwieździste niebo:

—Wróćcie do domów!...lepiej żyć w niewoli, jak ginąć w walce!... Nie!..żadna łza rosy spadająca na skronie zmęczonych, nie płacze nad nimi rozpaczą lub żalem. Cicho!.. falą rzeki płynie ktoś... jakaś łódź zbiża się pod obóz, wiosła rozpryskują wodę tysiącem kropli, a te w blasku księżyca srebrzą się brylantami. Czasami tylko, która kropla od ognisk powstańczych zapali łuną, lecz gaśnie w tej chwili i niknie w rzecze.

To leśnik w siermiędze chłopskiej przypływa, a z nim kilku włościan.

Łódź znikła. wokoło głucho.

Lecz co to! strzał!

Zdrada, ohydna, nikczemna służko carskiego wojska, tyżeś tu? Tyżeś to siermięgę ludu włożyła na mundur pułkownika Tymofiejewa! Tyżeś to wprowadziła całe tłumy kozactwa i teraz śmierci żniwo dajesz!

Chmura kozactwa wali się ze wszech stron, siły są kilkakroć większe, bohaterska walka litwinów nie może oprzeć się tłumom wściekłym... zostaje ledwie garstka.

Ludwik Narbut, ugodzony czterema kulami, chwieje się, pada i jeszcze woła na Bolesława:

—Prowadź ich dalej!..Słodka śmierć za Ojczyznę!.....

I przyszła do niego śmierć słodka, nie ta, co się wlekła, jak gad obrzydły za zdrady pochodem, nie ta, co brudzi czoło, co plamę wieczną rzuca na swoje trupy, ale przyszła ona.... śmierć bohaterów, która rozpina nad ginącymi skrzydła płomienne i pisze na ich czołach "niezapomniani!"....

W dwa dni potem, w dzień św. Stanisława, 8 maja 1863 roku, w ubogim kościółku w Dubiczach złożono dwanaście trumien... Ta, co była najwyżej, którą kirem obito i kwiatami zarzucono, to była trumna Narbuta....inne kryły ciała poległych powstańców.

Lud zebrał się tłumnie, siwy ojciec stanął najbliżej, żona z synaczkiem przyległa do zimnej posadzki, siostra łzami zlewa się cała....

I dzwony jęczą żałośnie i rozpoczynają kapłani modły za zmarłych, a modły te wloką się bez końca i nabożeństwo trwa długo... godzin kilka.

Co jeden kapłan rozpocznie śpiewać modlitwę, płacz mu głos stłumi, łez struga stacza się po obliczu i słowa milkną. Poczyna drugi.... lecz znowu to samo... Zamiast pokropienia wodą święconą, skrapiają kapłani trumny łzami, zamiast modłów za spokój dusz bohaterów zdradą pokonanych, oni łkanie tłumią i ból cierpią straszny.

A najmłodszy Bolesław Narbut nie wrócił do ojca, objął dowództwo nad resztą oddziału i służył dalej Ojczyźnie.

Zaś zdrada, moskiewskich generałów służebnica, wlokła się dalej po biednej Litwie i ciągła za sobą śmierć czarną, ponurą. która rzuca wieczną plamę na swoje trupy i z imion ich czyni upiory skalane nikczemnością.

Zginęły szeregi carskich generałów, lecz imię Narbuta żyje i jest "niezapomniane", bo mu oczy zamknęła "słodka śmierć" za Ojczyznę!

Jan Swierk.

ZDROW I SZCZĘSLIWY.—Bellows Falls, Vt., 18 lutego, 1903. Dr. Peter Fahrney, Chicago, Ill. Szanowny Panie. — Pańskie lekarstwo jest najlepsze i najcudowniejsze i pomaga każdemu cierpiącemu na jakąkolwiek chorobę. Byłem tak chorym, że doktorzy nie mogli mi nic poradzić. Cierpiałem ciągle i nie mogłem pracować. Zużyłem trzy butelki pańskiego Gomozo i jestem obecnie zupełnie wyleczonym. Chodzę do pracy i czuję się zdrowym i szczęśliwym. Mojem życzeniem jest zaznajomić publiczność o tem cudownem lekarstwie, gdyż przez używanie go wielu ludzi mogłoby uniknąć przedwczesnej śmierci. Dobre rzeczy nie potrzebują pochwały. Zyczę panu, abyś żył jak najdłużej i niósł pomoc cierpiącej ludzkości. Z uszanowaniem W. Labecki, Howard Block, I. W aptekach nie można dostać Dra Piotra Gomozo. Sprzedają je tylko specyalni agenci miejscowi lub sam właściciel. Adres: Dr. Peter Fahrney, 112-118 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

NADAREMNE USIŁOWANIA. Zdarza się często, że lekarze robią nadaremne usiłowania, aby wyleczyć chorobę, która może być wyleczona zwykłem domowem lekarstwem. Pan Józef Prochaska, 1411 S. 4-ta ulica, Omaha Neb., napisał nam co następuje: "Moja żona była chorą przez trzy miesiące i to pod opieką doktora, który wyleczyć jej pod żadnym warunkiem nie mógł. Zamiast polepszenia, kondycya jej pogarszała się z dniem każdym, aż do około miesiąca temu, gdy przypadkiem dostaliśmy do ręki butelkę Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina. Żona moja użyła kilka butelek, i przyznać musimy, że jej pomogło. Wkrótce mogła opuścić łóżko i teraz jest zupełnie zdrowa, co zawdzięczyć tylko możemy waszemu winu. Porzuciliśmy doktora i wzięliśmy wino, rezultat tego jest, że odzyskała zupełne zdrowie." Wypadek ten jest nadzwyczajnym. Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina różni się od wszystkich innych czyścicieli krwi i toników w utrzymaniu żołądka w całej mocy i sile, gdy tymczasem największa część lekarstw nasamprzód zepsuła żołądek. Twój apetyt polepszy się natychmiast. Zrobi cię silnym i wytrwałym. We wszystkich aptekach i u fabrykanta, Józefa Triner, 799 S. Ashland Ave., Chicago.

JEDENASTE PRZYKAZANIE. 1 napisał o tabletach dziesięć przykazań, a opuścił jedno z najważniejszych: "Nie będziesz robił doświadczeń z lekarstwami używanemi wewnętrznie." Jeżeli jesteście tak nieszczęśliwi, że musicie używać lekarstwa na podniecenie trawienia i odbudowanie osłabionego systemu, postarajcie się tylko o Severy Biter Żołądkowy. Ma ono przyjemny zapach i smak, reguluje krew, zapobiega chorobom i wytwarzając czystą, bogatą krew, wzmacnia cały system. Cena $1.00 i 50c. Na sprzedaż we wszystkich aptekach, zapytajcie się swego aptekarza najpierw. Gdy wam nie może go dostarczyć to my wam poślemy i opłacimy koszta przesyłki po otrzymaniu dolara, w butelce dolarowej, dwie butelki po 50c albo cztery po 25c. Podajcie swoje najbliższe biuro ekspresowe. W. F. Severa Cedar Rapids, Iowa..

PREMIE...

Tak samo jak książki do nabożeństwa, powieściowe i inne, wydaje się na premię następujące roczniki Tygodnika Powieściowo-Naukowego w mocnej oprawie, za dołączeniem 40c na przesyłkę lub też może sam opłacić przesyłkę, jeżeli Express dochodzi do ich miejscowości.

Pierwszy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, ozdobiony 54 rycinami, zawiera: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe Sieroty, Obrazek z naszej ziemi, Partyjka sztosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi. Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsza pycha—drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się Nań spuści, Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich — ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści. Cena . . $1.00

Siódmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Ponury dom w Warszawie, czyli Hrabia Bogumił Kamiński, Stanisław młody Pustelnik, Wiesław! Moje leczenie wodą ks. S. Kneippa, Kościuszko pod Racławicami, Perła Genui, Bohaterka z powstania 1863 r. Cena . . $1.00

Ósmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Jan III Sobieski czyli ślepa niewolnica z Sziras, Pomorzanie w Gąsawie, Barnaba Fafuła i Józo Grojseczyk, Zimna dystylacya, Sybiracy, Historya okropna o walecznym Stasiu i o pięknej Annice, Jaskinia potępieńca, Zbójcy na Czorsztynie, Koń woziwody, Książę Adolf i bogini szczęścia, Ktoby się spodziewał. Osadnicy u źródeł rzeki Susquehanna, Sejm pijacki, Trupia wieża, Nowe suknie hrabiowskie, O leniwym parobku, Rekrut. Cena . . . $1.00

Dziewiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego. Zawiera: Blada hrabina, powieść przez Jerzego F. Borna, w trzech tomach, ozdobiona kilkudziesięciu rycinami. — Wierna Rózia czyli Zwycięstwo Wiary Katolickiej. Powieść z obecnego czasu. Surdut i Siermięga, Obraz ludowy w 3 aktach ze śpiewami, — Heród Beba, Krotochwila w 2 aktach przez A. S. Zdziebłowskiego. Nowelki Amerykańskie. Tłómaczył z angielskiego C. W. Dyniewicz. — Nieszczęśliwe Żony, komedya w 3 aktach ze śpiewami i tańcami, napisał z prawdziwego zdarzenia A. S. Zdziebłowski. — Ulicznik Paryski, komedya w 4 aktach z francuskiego, tłómaczył Majeranowski. — Piękne przykłady z historyi polskiej. Zbiór wzorów dzielności, pracy, nauki i poświęcenia dla kraju jakiemi się nasi przodkowie odznaczali. — Skarbczyk poezyi . . . $1.00

Dziesiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Branki w Jasyrze, Dwaj bracia różnego wychowania, Hrabia parobkiem u kmiecia, Papugi naszej babuni, Aptekarz Polski. Robert Djabeł, Dobranoc sąsiedzie, Prima Aprilis, Toast polski, Zaczarowana sroka, Oryl, O Janie królewiczu żar-ptaku i o wilku wiatrołocie, Dziwne podróże na lądzie i na morzu. Cena . . $1.00

Jedenasty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Adryanna, Narzeczona skazańca czyli Tajemnica Bastylii, Harold król cyganów, czyli skrzypce Edeleńskie, Zabobon czyli Krakowiacy i Górale, Po kweście, Dwaj roztargnieni, Fabiola, Adam i Ewa, Gałązka jaśminu, Młyn Djabelski, na górze wiedeńskiej, czyli rycerz Gintet ze Szwarcenau. Cena $1.00

WARUNKI DO OTRZYMANIA PREMII Z POWYŻSZYCH ROCZNIKÓW TYGODNIKA POWIEŚCIOWO-NAUKOWEGO:

1) Musi dołączyć 40 centów na opłacenie przesyłki rocznika Tygodnika lub też sam przesyłkę opłaci na Express offisie. — 2) Gazeta musi być opłacona na cały rok naprzód. — 3) Kto już wybrał premię, a chciałby uzyskać jeszcze obecnie wydawaną premię, niech opłaci Gazetę jeszcze na rok dłużej. — 4) Płacący półrocznie lub kwartalnie na "Gazetę Polską," nie mogą żądać żadnych podarunków; podarunki wydaje się na to, aby "Gazeta Polska" była opłacona za cały rok z góry. "Gazeta Polska" kosztuje na rok Dwa Dolary, na pół roku $1.25, na kwartał 75c. Żądającym, a nie przysyłającym przedpłaty, posyła się tylko jeden numer na okaz.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble St., Chicago, Ill.

PRAWNICZE BIURO

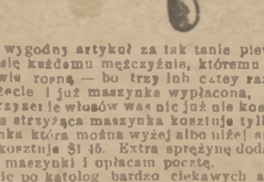
M. S. KASMAR, Adwokat i Doradca Prawny
Biuro 70 La Fayette Bld. Chicago,
Róg Randolph i LaSalle St.

Praktykuje w wyższych sądach wszystkich Stanów Ameryki specyalnie w sprawach kryminalnych i cywilnych, w sprawach pokaleczenia i realnych, pośredniczy w patentach i organizowaniu korporacyjnych kompanii.

Porada dla Rodaków darmo.

Pisać można po polsku, niemiecku lub angielsku i listy powinny być wyraźnie i treściwie pisane a dla pokrycia czasu, poczty, papieru, druku etc. lepiej załączyć dolara: wtenczas odpowiedź będzie obszerna i w polskim języku. (25)

Czy już macie strzyżącą maszynkę! Jeżeli nie to dla czego?



Taki wygodny artykuł za tak tanie pieniądze opłaci się każdemu mężczyźnie, któremu włosy na głowie rosną — bo trzy lub cztery razy się ostrzyżecie i już maszynka wypłacona, następne strzyżenie włosów was nic już nie kosztuje.

Dobra strzyżąca maszynka kosztuje tylko 75c. Maszynka którą można wyżej albo niżej strzydz włosy kosztuje $1.45. Extra sprężynę dodaję do każdej maszynki i opłacam pocztę.

Piszcie po katolog bardzo ciekawych artykułów. S. KELTONIK.

PUNXSUTAWNEY, PA.

NA BOL GŁOWY Kuflewskiego OPŁATKI są najskuteczniejszem lakarstwem dotąd znanem w medycynie. Przynoszą ulgę szybko bez względu na to czy ból głowy jest chroniczny czy też chwilowy. Pudełko kosztuje 25c i 50c. Adres: The Kuflewski's Pharmacy 1335 W. 22nd st., Chicago, Ill. (x)

H. C. Patterson,

Własność Realna,
Pożyczki i Dzierżawy
205 LA SALLE ST.,
Pokój 505, Home Insurance Bldg.
CHICAGO.

GDZIE ZNAJDZIECIE POMOC?

Piszcie zaraz do

KENT MEDICAL INSTITUTE,

762 Houseman Bldg., GRAND RAPIDS, MICH.



Jest to jeden z największych Instytutów leczniczych posiadający najlepszych specyalistów lekarzy. Każdy znajdzie pomoc, kto tylko nadeszle opis swoich cierpień.

Instytut ten leczy:—

Choroby sekretne tak męzkie jak i kobiece
Reumatyzm najzastarzalszy
Kamień żołądkowy
Katar chroniczny
Nieczystość krwi
Krosty i wyrzuty
Omdlewanie nóg
Bezkrwistość
Utratę męskości i siły płciowej
Bóle krzyża i piersi
Niepłodność
Brak cery czyli bladość
Upławy męskie i kobiece
Chudnięcie i

Wszelkie choroby zastarzałe, chroniczne i uznane przez wielu lekarzy za nieuleczalne.

Ci którzy już stracili nadzieję w otrzymaniu zdrowia, niech natychmiast opiszą swoje dolegliwości i nadeszlą nam, a otrzymają poradę i próby lekarstw darmo.

Każdy kto napisze do "Kent Medical Inst." otrzyma książeczkę z opisem rozmaitych chorób

PRÓBY DARMO Piszcie natychmiast a otrzymacie rzecz pożyteczną, która powinna być w każdym domu.

Coś Nowego.

Obrazki kolorowe z modlitwami, rozmiar 4¼x2¾ cała 100 sztuk $1.00
Tesame, rozmiaru 4x2¼ 75c

Listowy papier. — Dla osób piszących do kraju, mamy listy drukowane po polsku wraz z chrześcijańskiem pozdrowieniem osób każdemu drogich. U góry znajduje się modlitwa do Niep. Poczęcia Najśw. Maryi Panny wraz z pięknym wizerunkiem Matki Boskiej. Za 25 sztuk takiego papieru z kopertami liczymy $1.00

Listowy papier z Matką Boską Częstochowską, ozdobny w kwiatki różnego rodzaju, 24 arkuszy z kopertami 75c

Listowy papier z pięknemi widokami, jak: Matka Boska Częstochowska, klasztor na Jasnej Górze w Częstochowie, Matka Boska w Gietwałdzie, Pułaski, Kościuszko, itp. obrazy. 24 arkuszy z kopertami po 50c

Listowy papier ozdobiony w kwiatki różnego rodzaju, 24 arkuszy z kopertami po 35c

Listowy papier z powinszowaniem. Jest to coś pięknego. Drukowany ozdobnie w dwóch kolorach z odpowiedniemi widokami i obrazkiem 25 sztuk za - - - - - $1.00

Żywot Pana Jezusa w 50 obrazkach składanych w kształcie książeczki rozmiaru 2½x2 cale. Obrazki są wykończone w pięknych kolorach z polskiemi podpisami na każdym obrazku. W każdym domu katolickim taki żywot Pana Jezusa znajdować się powinien. Cena egzemplarza tylko 50c

W. DYNIEWICZ, 532 Noble st.,
CHICAGO, ILL.

WINO

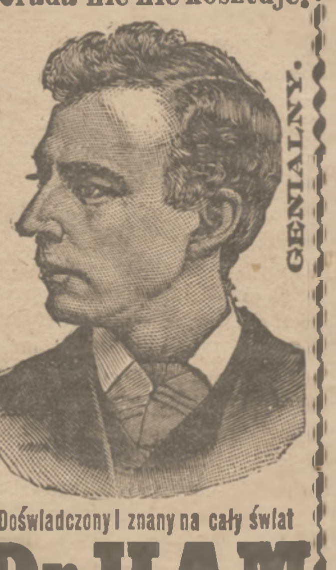
jest najlepszym napojem, gorzkie zioła najlepszem lekarstwem na żołądek.

TRINERA AMERYKANSKI ELIXIR GORZKIEGO WINA

jest kombinacyą wina z ziołami i dla tego stanowi najlepsze lekarstwo familijne na żołądek i nerwy, które wzbogaca i wyrabia krew. Do nabycia w aptekach.

JOS. TRINER,
799 S. Ashland Ave., Chicago, Ill.

Napiszcie do Dra. Ham. Porada nic nie kosztuje.



Doświadczony i znany na cały świat

Dr HAM

posiadający dyplom najlepszej szkoły lekarskiej "Bellevue Hospital Medical College" w New Yorku, po odbyciu podróży i wizytacyi różnych szpitali w Europie, rozpoczął na nowo swą wieloletnią praktykę i przyjmuje chorych u siebie oraz udziela rady listownie.

Leczy wszystkie choroby zastarzałe, jako to: Duszność, spazmy, paraliż, dychawicę, wodną puchlinę, reumatyzm, ból głowy, usz, ócz i nosa; choroby żołądka, gardła, piersi, kanałów odchodowych; febrę, wyrzuty na głowie i skórne: choroby maciczne, zboczenia regularności, krwiotok, białe upławy, niepłodność, boleści połogowe, puchlinę, rany, otwory na ciele, różę, choroby kiszek, ból krzyża i w plecach, katar, neuralgię, bronchitis, podagrę, świerzb, zapalenie mózgu, otyłość, choroby pęcherza, raka, kolki, wysychanie mleczu, osłabienie nóg, suchoty, choroby wątroby i nerek, tyfus, odrę, glisty, robactwo, liszaje, parchy, kołtuny, choroby jelit i prywatne i t. d.

LECZY NIEWIASTY, DZIECI I MĘŻCZYZN.

Jeżeli cierpisz, a straciłeś nadzieję wyleczenia, udaj się zaraz do Dr. Ham po radę. Dr. Ham wyleczył już tysiące ludzi, którzy długo cierpieli a przez innych lekarzy ani w szpitalach nie mogli być wyleczeni. Ludzie ci wszędzie rozgłaszają imię Dr. Ham i znajomym go polecają. Udajcie się do niego, to was wyleczy.

CHOROBY ZARAŹLIWE,

obojga płci (czy to nabyte lub z rodziców przekazane) leczy skutecznie, prędko, tak że się nigdy nie odnowią. Nie trzeba się wstydzić, tylko leczyć, bo zaniedbywanie takich chorób sprowadza złe skutki na przyszłość.

PORADA DARMO! Dr. Ham każdemu udzieli rady darmo. Opiszcie chorobę, podajcie wiek chorego, przyślijcie w liście 2 centową markę pocztową, to dostaniecie odpowiedź natychmiast, czy choroba jest do wyleczenia. Można pisać w jakimkolwiek języku. Adres taki:

DR. C. B. HAM
508 National Union Bldg. TOLEDO, O.

Napiszcie do Dra. Ham. Porada nic nie kosztuje.

SKŁAD ZAŁOŻONY 1851 R.

Henry Schoellkopf,

GROSERNIK,

HURTOWNY I DROBIAZGOWY,
232—234 E. RANDOLPH ST.
pomiędzy Franklin i Market st.
CHICAGO.

Sprzedaje po najtańszych cenach.

Najlepszy, prawdziwy ser szwajcarski.
Ser Edamski i ser Parmezański.
Fromage de Brie i ser Roquforski.
Ser i rośliny, Neuszatelski i Limburski.
Brunświcki salceson.
Salami, Westfalskie szynki.
Wędzone i marynowane węgorze.
Holandzkie sztokfisze, anchovies.
Nowe Holandzkie śledzie, rosyjski kawior.
Prawdziwe francuzkie sardyny i szampiniony.
Francuzki groch, najlepszą oliwę.
Niemieckie szparagi, krajaną fasolę.
Niemieckie jagły, soczewicę, kaszę pszenną.
Najlepszy jęczmień perłowy, kaszę jęczmienną.
Kaszę tatarczaną, kaszę owsianą.
Mąkę tatarczaną, mąkę ryżową.
Swieże orzechy, migdały, paprykę.
Niemieckie powidła, mak.
Swieże orzechy, migdały, cytronat.
Suszone gruszki, wiśnie, prunele.
Francuzkie śliwki, świeże rodzynki.
Włoskie łazanki (nudle), makarony.
Najlepszą Vanila czekoladę z Cocoa.
Prawdziwą rosyjską herbatę, extrakt mięsny.
Prawdziwą kawę Java, Mocca i Rio.
Prawdziwą tabakę do zażywania Loebak'a.
Niemieckie kołowrotki i gremple.
Drewniane trzewiki i pantofle (drewniaki).
Swieże siemię warzywowe, siemię trawy.
Siemię dla kanarków, siemię konopiane, rzepakowe, jako i wszelkie inne towary korzenne.

HENRY SCHOELLKOPF.

Szkocka maść na oczy.



Szkocka ta maść jest robiona podług przepisu pewnego starego szkockiego misyonarza, który odróżował w Palestynie (Ziemi Świętej) i po całej Azyi, jako też w Egipcie, lecząc ludzi z różnych dolegliwości, chorób i słabości, prócz powiadania słowa Bożego. Na dalekim Wschodzie z powodu klimatu wielu cierpi na słabe oczy i wszyscy, którzy tej maści misyonarza używali podług przepisu, zostali wyleczeni, a ci, którzy mieli wzrok osłabiony, odzyskali wzrok zdrowy i silny. Szkocka ta maść jest skuteczną, szczególniej dla tych cierpiących na oczy, którzy mają wzrok osłabiony z nadmiernego czytania, szycia, pracowania nocami, wytężenia wzroku przy słabem świetle, jak również z przyczyny ciężkiej choroby lub silnego działania słońca.

Cena za pudełko $1.00.

Można przesyłać w liście registrowanym, przez Money Order lub w 1 i 2 centowych znaczkach pocztowych pod adresem:

Madame A. Marshank,

578 N. California Av., Chicago, Ill.

KTO CHCE kupić lub sprzedać swoje property, grunt lub farmę, albo pożyczyć pieniędzy na budowę lub zakupno; albo kto ma pieniądze do wypożyczenia na pierwszy morgecz, ten niech się zgłosi do Polskiego kantoru

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee Ave., CHICAGO, ILL.
Telefon Monroe 1209.

Asekurujemy od ognia w najlepszych kompaniach. Wyrabiamy wszelkie papiery legalne. Ściągamy spadkobierstwa z Europy i wystawiamy pełnomocnictwa czyli plenipotencye.



Po Katalog Nut

Polskiej Muzyki i Śpiewu piszcie:

WYDAWNICTWO MUZYCZNE
B. J. ZALEWSKIEGO,
Dep. G 774 S. Ashland ave. róg 17ej ulicy
Telefon 969 Canal, CHICAGO, ILLINOIS.

Tamże można nabyć: Szkoły na instrumenta i do Śpiewu. Utwory na Fortepian, do Śpiewu, na orkiestrę, kapelę do teatru i wszystko co wchodzi w zakres muzyki i śpiewu.

B. J. ZALEWSKI, dyrygent Chórów śpiewackich i Orkiestry Polskiej w Chicago.

S. Steingard,

807 MILWAUKEE AVE. CHICAGO, ILL.

Fabrykant i Importer ROSYJSKIEGO I TUR. TYTONIU I PAPIEROSÓW.



Sprzedaje po zniżonych cenach następujące towary.

Turecki tytoń funt po $1.50, $1.75, $2.00, $2.50, $3.00 i $4.00. Tytoń rosyjski funt 50c, 60c, 75c i $1.00. Tytoń do fajki "Cigar Clipping" funt 28c. Rosyjski tytoń do fajki funt 40c. Tabaka do zażywania funt 30c, 35c, 40c i 45c. Papierosy z tureckiego tytoniu sto po 50c, 75c i $1.00. Maszynki do papierosów sztuka 10c. Gilzy do papierosów setka 7c, 10c i 15c. Bibułki za tuzin paczek 25c, 30c, 35c i 50c. Cygarniczki gruszkowe, jabłonkowe i orzechowe po 5c, 8c i 10c. Fajki różne od 10c do $5.00. Cygara pudełko z 50 sztukami 75c, $1.00, $1.20, $1.40, $1.60, $1.85 $2.50 i $5.00. Małe cygarka za sto sztuk 55c 70c, 90c i $1.35. Herbata rosyjska funt 80c, $1.00 i $1.50 Tytoniarki od 17c do 75c, tabakierki od 10c do $1.50, Cygarniczki bursztynowe od $1.00 do $5.00.

Najnowszy portret papieża Leona XIII.



W tych dniach wykończono portret papieża Leona XIII, w celu rozpowszechnienia go pomiędzy ludnością rzymsko-katolicką całego świata.

Portret ten jest zrobiony 16 naturalnemi kolorami, a rozmiar jego wynosi 20x25 cali. Obraz ten przedstawia się bardzo pięknie i powinien się znajdować w każdym domu katolickim. Obraz ten jest dokładną reprodukcyą papieża Leona XIII tak jak wygląda obecnie.

Niniejsza ilustracya przedstawia zmniejszony format obrazu.

Każdy kto zapłacił prenumeratę za „Gazetę Polską" z góry, i przyśle nam nowego abonenta, który zapłaci za gazetę na cały rok, otrzyma ten obraz darmo.

W. DYNIEWICZ., 532 Noble st., Chicago, Ill.



Nie Posyłajcie Pieniędzy, zapłaćcie przy otrzymaniu jeżeli wam się podoba — — **$3.97.**

Aby szybko zaznajomić publiczność i agentów z naszymi towarami robimy tę niebywałą ofertę i wydajemy w premii tysiące dolarów. Przyślijcie nam swój adres i najbliższe biuro expresowe a wyślemy wam następujące przedmioty: 1 pudełko cygar, 1 14 karatowem złotem napełniany męski zegarek z otwartym cyferblatem (wymieńcie jaki chcecie) tak dobry jak $40 zegarek, gwarantowany na 5 lat, wszelka naprawa darmo lub wymienimy takowy, 1 grubo pozłacany łańcuszek i brylok, 1 prawdziwą Sheffield brzytwę, 1 grubo złotem napełniany pierścionek z wyszym Inicyałem, 1 brylantową szpilkę, pozłacane spinki, 1 parę pięknych spinek do mankietów, 6 srebrnych Alaska łyżeczek. Jeżeli po obejrzeniu tego towaru na expresie spodoba wam się zapłaćcie $3.97 i koszta przesyłki, jeżeli nie, nie płacicie ani centa. Chcemy, abyście polecali nasz towar swym przyjaciołom. Damski zegarek z otwartym cyferblatem zamiast męskiego, kosztuje $4.72. Jeżeli nam przyślecie pieniądze naprzód i 35c na przesyłkę, to poślemy wam pocztą całą przesyłkę. (Ta firma jest znana). A. F. MOLAND & CO., 153 Fifth Ave, Chicago, Ill. (12—24)

Aleksander Dumas (Ojciec).

Hrabia Monte-Christo,

Romans, przekład z francuskiego.

TOM VI.

(Ciag dalszy).

Nie możesz sobie wyobrazić, Maksymilianie, jaki jest wyraz oczu tego biednego starca, który mnie jedną na świecie tylko kocha, i niech mi Bóg przebaczy, jeśli się mylę, przezemnie tylko jest kochany.

Gdybyś wiedział, jakiem on okiem spojrzał na mnie, gdy się dowiedział o moim zamiarze, ile w tym wzroku było wyrzutu, ile było rozpaczy w tych łzach, po twarzy jego płynących! Ten wzrok sprawił mi pewien rodzaj ciężkiej boleści; z krzykiem rzuciłam mu się do nóg: przebacz, o przebacz mi, ojcze! niech robią ze mną co chcą, a ja ciebie nie opuszczę nigdy — rzekłam.

Na te słowa starzec wzniósł oczy do nieba uspokojony, jakby dziękował. Maksymilianie, ja jeszcze wiele wycierpieć mogę, bo ten wzrok mego dobrego dziadka z góry zapłacił mi za wszystko to, co jeszcze mnie może spotkać.

— Droga Walentyno! ty jesteś prawdziwym aniołem, nie wiem, czem zasłużyłem, żeś mię z pamięci i serca nie usunęła, kiedym obosiecznym mieczem rąbał na lewo i na prawo Beduinów, którzy względem Boga uważani są za niewiernych. Powiedz mi jednak, Walentyno, coby pani Villefort na tem zależeć mogło, abyś nie poszła za mąż?

— Czyżeś przed chwilą nie słyszał, Maksymilianie, com ci mówiła, iż jestem bogatą i bardzo bogatą: mam po matce blizko 50,000 dochodu rocznego, dziadek mój i babka margrabiostwo Saint-Meran, zostawią mi zapewne drugie tyle; Noirtier widocznie ma chęć uczynić mnie jedyną swoją dziedziczką. Ztąd wypada, że brat mój Edward, który po pani de Villefort nie odziedziczy żadnego majątku, będzie ubogim. Pani Villefort kocha aż do ubóstwienia to dziecię, otóż gdybym była wstąpiła do klasztoru, cały mój majątek, spadający po margrabi, margrabinie i po mnie, przeszedłszy na jej syna.

— Jakiż to szkaradny występek w kobiecie pięknej i młodej taka chciwość tak dalece posunięta!

— Zauważ przecie, Maksymilianie, że ona chciwą jest przecież nie dla siebie, ale dla swego syna, że to, co ty w niej za błąd poczytujesz, jest jako miłość macierzyńska, nieledwie cnotą.

— Czybyś więc, Walentyno — rzekł Morrel — nie mogła ofiarować jakiej części swojego majątku?

— Nie wiem, czy można użyć podobnego środka — odrzekła Walentyna — szczególnie względem kobiety, która nieustannie mówi o swej bezinteresowności.

— Walentyno, miłość moja jest zawsze najświętszą i jako taką ukrywam ją w głębi serca, pod osłoną najgłębszego szacunku; nikt w świecie, nawet siostra moja, nie domyśla się tej miłości, bom się nikomu z niej nie zwierzył. Walentyno, czy nie pozwoliłabyś, abym z tem uczuciem zwierzył się jednemu z moich przyjaciół?

Walentyna zadrżała.

— Jednemu z moich przyjaciół! O mój Boże, gdy cię słyszę tak mówiącego, już drżeć zaczynam... jednemu z przyjaciół!.. a któż jest tym przyjacielem?

— Posłuchaj Walentyno, czy ci się nie zdarzyło kiedykolwiek uczuć tyle nieprzepartego pociągu do osoby, pierwszy raz w życiu widzianej, iż ci się zdało, jakobyś ją już oddawna znała, i tylko pytasz sama siebie, kiedy i gdzieś ją widziała, nie mogąc w żaden sposób przypomnieć sobie ani miejsca ani czasu. Pomimo to wstępuje w nas wiara, żeśmy tę istotę widzieli już wprzód i że pociąg ten jest tylko obudzającem się wspomnieniem.

— Znam to uczucie.

— Otóż takiego uczucia doświadczyłem przy pierwszem widzeniu tego niezwykłego człowieka.

— Niezwykłego człowieka?

— Tak jest.

— Ale go już zapewne oddawna znasz?

— Zaledwie od tygodnia.

— I takiego człowieka, którego znasz dopiero od tygodnia, nazywasz przyjacielem? Maksymilianie, sądziłam, żeś oszczędniejszy w udzielaniu ludziom tak pięknego imienia.

— Masz słuszność, Walentyno, ze względu na rozsądek. Ale cokolwiek powiesz, ja w to instynktowne uczucie wierzyć nie przestanę, i jestem przekonany, że człowiek ten wpływać musi na wszelką przyszłość, jaka mię czekać może, że nawet głębokie spojrzenie jego, wszystkiego musi dociec, a jego potężna ręka wszystkiem może pokierować.

— Więc to chyba czarodziej jaki? — rzekła z uśmiechem Walentyna.

— Na honor — odrzekł Maksymilian — nieraz gotów jestem wierzyć, że on wróży... szczególnie dobro...

— Mój Maksymilianie, niechże ja poznam tego człowieka, niech mi powie, czy za to wszystko, com wycierpiała, będę kiedy wynagrodzona dostateczną miłością?

— Zacna przyjaciółko, wszak ty go znasz już dawno.

— Ja?

— Ta jest. To ten sam, co ocalił życie twojej macosze i jej synowi.

— Hrabia de Monte-Christo?

— On.

— To on nie może być nigdy moim przyjacielem — zawołała Walentyna — bo jest zanadto uprzejmym dla mojej macochy.

— Jakto, Walentyno! hrabia jest przyjacielem twojej macochy? moje przeczucie nigdyby mię tak dalece nie omyliło; jestem pewny, żeś w błędzie.

— To ty nie wiesz, Maksymilianie, że w domu naszym już nie rządzi Edward, ale hrabia; pani Villefort podziwia go, w nim czci zbiór wszystkich wiadomości ludzkich, ona go uwielbia, ojciec mój unosi się nad nim, powiada, że nigdy w życiu nie widział, aby jeden człowiek łączył w sobie obok najwznioślejszych myśli tyle daru wymowy; Edward, chociaż dziecko, przepada za nim i pomimo obawy tych wielkich czarnych oczu hrabiego, gdy go zobaczy, biegnie do niego, otwiera mu rękę i szuka w niej jakiego podarku dla siebie; hrabia uważany jest nie jako gość mego ojca, nie jako gość pani de Villlefort, ale jako domownik i pan.

— Jeżeli tak jest, droga Walentyno, jak mówisz, to już niewątpliwie alboś uczuła albo uczujesz wkrótce skutki jego obecności. We Włoszech spotkał Alberta de Morcerf, jakby tylko po to, ażeby jego nubijczyk ocalił im życie.

Człowiek ten widocznie otrzymał z góry władzę wpływania na wypadki, na ludzi i rzeczy. Nigdym nie widział połączenia takiej prostoty w smaku z tak niezrównaną wspaniałością i zbytkiem.

Uśmiech jego, do mnie zwrócony, tak jest łagodny, iż nie pojmuję jak inni mogą ten uśmiech znajdować gorzkim.

Powiedz mi Walentyno, czy on kiedy uśmiechnął się do ciebie? jeśli się uśmiechnie, będziesz szczęśliwą.

— Ja — odrzekła dziewica — ja nawet i mój Maksymilianie, nie zwracam na siebie jego uwagi, albo raczej jeśli wypadkiem przechodzę, on wzrok swój odwraca odemnie.

Wierz mi nie jest on szlachetnym albo przynajmniej nie ma tego wzroku, do głębi serca przenikającego, który ty w nim mylnie spostrzegasz; gdyby ten wzrok posiadał, poznałby, że jestem nieszczęśliwą; gdyby był szlachetnym, to, widząc mnie samą i smutną pomiędzy wszystkimi w tym domu, byłby mnie wsparł tym wpływem, który wywiera; a gdyby wreszcie, jak utrzymujesz, był słońcem, odżywiłby niewątpliwie serce moje, choć jednym promieniem swoim.

Mówisz, Maksymilianie, że on cię kocha, a zkądże wiesz o tem? mężczyźni wdzięcznie uśmiechają się zwykle do oficera, jak ty, słusznego wzrostu, z długim wąsem i dużą szablą, ale sądzę, że bezkarnie mają prawo pomiatać biedną dziewczyną, która płacze.

— Przysięgam ci, Walentyno, że się mylisz.

— Gdyby inaczej było, gdyby to postępowanie było wytknięte w jakimś planie, to jest gdyby w jakim poważnym celu człowiek ten chciał owładnąć domem, byłby mnie choć raz jeden uczcił tym uśmiechem, który ty w nim tak uwielbiasz; on jednakże, widząc mię nieszczęśliwą, widzi zarazem i to, że mu w niczem pomocną być nie mogę, i dlatego nie zwraca nawet uwagi na mnie.

Kto wie, czy starając się o przychylność mojego ojca, pani de Villefort, albo brata, nie zechce mnie prześladować, o ile to będzie w jego mocy; bądź przekonany, Maksymilianie, że chociaż jestem kobieta, nie pozwolę bez powodu sobą pomiatać.

Przebacz mi jednak — dodała po chwili dziewica, widząc, jakie te słowa sprawiły na Morcerfie wrażenie — nierozważną jestem, źle mówiąc o człowieku, którego tak poważasz; nie przeczę tedy, aby ten wpływ zbawienny i mnie nie miał dotknąć kiedy.

— Nie mówmy o tem dłużej — odrzekł Morrel z westchnieniem — ja też ze swej strony nie wspomnę mu ani słowa.

— Niestety! mój przyjacielu — podjęła Walentyna — widzę, żem ci sprawiła przykrość. O jakżebym chciała uścisnąć twoją rękę i prosić cię o przebaczenie! Wreszcie nie pragnę więcej, jak być przekonaną; powiedz mi tedy, co ten hrabia Monte-Christo uczynił dla ciebie?

— Przyznam ci się, droga Walentyno, iż pytanie twoje, co hrabia dobrego dla mnie uczynił, kłopotu mnie nabawia, bo w rzeczy samej nic, jak dotąd.

Uczucie moje dla niego jest, jakem ci już powiedział, tylko instynktownem, a przeto niczem nie usprawiedliwionem. Cóż dla mnie uczyniło słońce? Nic, ogrzewa mnie i przy promieniach jego ciebie widzę; czy jakakolwiek woń zrobiła co dla mnie? Nic, ale ta woń przyjemnie drażni moje zmysły; gdy jednak mnie pytają, dlaczego zapach lubię, żadnej przyczyny wskazać nie mogę.

Przyjaźń moja dla niego szczególnem jest zjawiskiem, również jak jego dla mnie. Jakiś głos tajemniczy ostrzegł mnie, że ta przyjaźń wzajemna i nieprzewidziana jest naturalnym wypadkiem.

W najprostszych jego czynach i najjaskrawszych jego myślach spostrzegam jakąś szczególną zgodność z moimi czynami i myślami. Śmiać się będziesz ze mnie Walentyno, ale od czasu, jak poznałem tego człowieka, zdaje mi się i wierzę w to najmocniej, że wszystko cokolwiek dobrego się stało, w nim ma swoje źródło. Od lat trzydziestu, jak żyję na świecie, wszak nie potrzebowałem nigdy żadnej opieki i żadnego opiekuna?

A przecież posłuchaj, np. w sobotę zaprosił mnie do siebie na obiad; jest to wypadek bardzo naturalny, bacząc na stosunki, jakie między nami istnieją, a wkrótce potem dowiedziałem się, że twój ojciec i twoja matka są także zaproszeni. Poznam ich więc, a kto wie, co na przyszłość z tego poznania może wyniknąć? Otóż są to na pozór okoliczności bardzo proste; ja jednak widzę w tem coś niezwyczajnego i to szczególną budzi we mnie ufność.

Zdaje mi się, że ten hrabia, człowiek tak szczęśliwy, co wszystko zgaduje, ułożył to spotkanie moje z państwem de Villefort; są nawet chwile, że ja z oczu jego wyczytuję, i gotówbym przysiądz, iż odgadł miłość moją ku tobie.

— Mój najlepszy przyjacielu odrzekła Walentyna — nie chciałabym cię mieć za jasnowidzącego, bo wtenczas prawdziwie lękałabym się o twój zdrowy rozsądek, tembardziej, gdy dłużej podobnych rozumowań słuchać będę. Czyż możesz cokolwiek więcej w spotkaniu tem widzieć nad prosty przypadek? zastanów się tylko.

Mój ojciec, który nigdzie nie bywa, już był gotów stanowczo nie przyjąć zaproszenia, gdyby nie pani Villefort, która przeciwnie pała chęcią poznania bliżej tego nadzwyczajnego nababa; szczególnym tylko staraniom przypisać należy, że ojciec mój zgodził się w końcu.

Wierz mi, Maksymilianie, że oprócz ciebie dziadka mojego, co prawie jak trup gości tylko na tej ziemi, na żadną pomoc liczyć już nie mogę, chyba na cień błogosławiący mi biednej mojej matki.

— Czuję — rzekł Maksymilian — że masz słuszność, droga Walentyno, i że zdrowy rozsądek przemawia za tobą; ale ten twój głos łagodny, zawsze tak potężnie na mnie działający, dziś mnie nie przekonywa.

— I twój głos nie przekonywa mnie dzisiaj — podchwyciła Walentyna — i jeżeli nie masz innych dowodów do przytoczenia...

— Mam jeszcze jeden — wyrzekł Maksymilian, wahając się — ale wyznać ci muszę, iż rzeczywiście ten jeden więcej jeszcze wyda ci się niedorzecznym od poprzednich.

— Tem gorzej — rzekła z uśmiechem Walentyna.

— Dla człowieka, tak uczciwego i wierzącego w natchnienia, dowód ten — dodał następnie Morrel — jest niemniej przekonywającym i nieprzepartym, jak to uczucie, któremu może nieraz w ciągu lat dziesięciu winien byłem ocalenie, bo głos ten kazał mi nieraz iść naprzód lub się cofać, aby kula, co mnie uderzyć miała, mimo głowy mojej upadła.

— Dlaczegóż, drogi Maksymilianie, nie przypiszesz tego zasłudze modłów moich? gdy ty tam byłeś, ja tu i moja matka za tobą tylko zanosiłyśmy prośby do Boga.

— Zapewne, od chwili kiedym cię poznał — rzekł z uśmiechem Morrel — ale zanim cię jeszcze poznałem, kochana Walentyno?

— Skoro nie chcesz, niedobry Maksymilianie, przyznać, że mnie to winien jesteś, więc powiedz mi, jaki jest ten twój dowód, który sam uważasz za niedorzeczny.

— Spojrzyj pomiędzy te zarośla, na to drzewo, tam stoi nowy koń, na którym przyjechałem.

— Prześliczne zwierzę — zawołała Walentyna — dlaczegóżeś go tu do mnie nie przyprowadził, jabym do niego przemówiła i pewnieby mię zrozumiał.

— Rzeczywiście — rzekł Maksymilian — jest to koń, jak sama widzisz, bardzo wielkiej ceny, a wiesz sama przecie, że majątek mój jest dość szczupły, ja zaś, jak mówią, jestem dość rozsądnym człowiekiem. Otóż spostrzegłem na targu końskim tego przepysznego rumaka Madeah — tak go zawsze nazywam. Pytam o cenę, powiadają mi, że cztery tysiące pięćset franków; domyślasz się, że ta cena wszystkie wdzięki konia przyćmiła.

Odszedłem, przyznam ci się, z rozżalonem sercem, bo koń ten tak czule na mie spoglądał, takie stroił do mnie karesy i z takim wdziękiem podemną harcował, że mi przykro było z nim się rozstać.

Tego samego wieczora zeszło się do mnie kilku moich przyjaciół, jako to: Chateau-Renaud, Debray i kilku jeszcze z młodzieży, których zapewne nie znasz nawet z nazwiska. Chcieli grać w buliotę; nie gram, jak wiesz, nigdy, bo nie jestem tyle bogaty, abym chciał wygrywać. Ale że byłem u siebie, musiałem więc posłać po karty.

Gdy zabierano się do gry, wpadł hrabia de Monte-Christo, usiadł, gra się rozpoczęła i ja, zaledwie śmiem ci wyznać, wygrałem, i to 5,000 franków. Rozeszliśmy się po północy. Nie mogłem wytrzymać, nająłem fiakra i kazałem się zawieźć natychmiast na targ koni, do właściciela mego Medeah; ze drżeniem serca, w gorączce prawie dzwonię; ten, co mi drzwi otwierał, musiał mnie wziąć za waryata. Rzucam się przez drzwi, zaledwie na wpół otworzone, wpadam do stajni i spostrzegam, o radości!.. mego konia, żującego spokojnie siano. Porywam siodło, wkładam je na niego, nadziewam munsztuk, Medeah z największą powolnością przyjmuje to wszystko. Poczem, odliczywszy półpięta tysiąca franków do rąk zdumionego kupca, wracam do domu, albo raczej całą noc przepędzam na spacerze po polach Elizejskich; cóż powiesz, spostrzegłem w oknach hrabiego światło, zdaje mi się nawet, żem widział i cień jego za firankami. Przysiągłbym teraz, Walentyno droga, że hrabia dowiedział się, iż chciałem mieć tego konia i umyślnie przegrał do mnie tyle pieniędzy.

— Mój drogi Maksymilianie — odrzekła Walentyna — ty nie będziesz mnie mógł kochać, bo rzeczywiście zanadto jesteś fantastykiem. Człowiek, który tak wszystko poetyzuje, nie będzie mógł poprzestać na tak jednostajnem jak moje uczuciu. Ah!... mój Boże, słyszysz, jak mnie wołają?...

— Walentyno — odrzekł Maksymilian — — przez małą szparkę przegrody czy pozwolisz mi najdrobniejszy swój paluszek ucałować.

— Wszak mówiliśmy niedawno, mój drogi Maksymilianie, że jesteśmy względem siebie jak dwa głosy, jak dwa głosy, jak dwa głosy, jak dwa cienie.

— I cóż, droga Walentyno?...

— Czy będziesz kontent, jeśli zrobię, czego żądasz?...

— O!...

Walentyna usiadła na ławce i przecisnęła nie jeden palec, ale całą rękę przez otwór kraty.

Maksymilian z uniesieniem uchwycił tę ubóstwianą rękę i poniósł do gorących ust, lecz w tej chwili drobna rączka wymknęła się, a młodzieniec usłyszał tylko szmer kroków uciekającej Walentyny, którą może to gwałtowne uczucie zbyt przejęło i przeraziło.

KONIEC TOMU SZÓSTEGO.

TOM VII.

ROZDZIAŁ I.

Noirtier.

W czasie rozmowy, którąśmy tu właśnie podali, — po odjeździe państwa Danglars z córką następujące zaszły okoliczności w domu prokuratora królewskiego.

Pan de Villefort przybył do swego ojca w towarzystwie pani de Villefort. Walentyna zaś wiemy, gdzie się w tym czasie znajdowała.

Po przywitaniu ojca, kazali odejść z pokoju staremu słudze, co od lat dwudziestu pięciu zostawał u niego, i usiedli przy starcu.

Pan Noirtier siedział w wielkim fotelu na kółkach, w którym zwykle spędzał dzień cały od rana, a przenoszony był na wieczór przed wielkie lustro, w którem odbijał się cały pokój, tak, że starzec, nieporuszając się, mógł widzieć wszystko, co się działo wokoło niego.

Pan Noirtier, jak trup, żywem i przenikliwem okiem spoglądał na swoje dzieci, których ceremonialny ukłon zapowiadał jakieś urzędowe i nieoczekiwane zamiary.

Wzrok i słuch pozostały mu jeszcze jak dwie iskry z całej ludzkiej materyi, w trzech czwartych częściach należącej już do grobu; jeden tylko z tych dwóch pozostałych zmysłów przenikał w zewnętrzne życie, to jest wzrok, podobny do odległego światełka, które w nocy obwieszcza zbłąkanemu podróżnikowi w pustyni, że tam żyje jeszcze istota wśród obszarów milczenia i ciemności.

W tem czarnem oku starego Noirtier, ocienionem brwią czarną, gdy reszta włosów długich, spadających na ramiona, już pobielała, zebrały się wszelka energia, siła i rozum, ożywiające niegdyś duszę i ciało, kosztem, jak to zwykle bywa u człowieka, reszty jego organów.

Brakowało poruszenia ręki, dźwięku głosu i ruchu ciała, a jednak ten wzrok potężny zastępował wszystko.

Starzec rozkazywał wzrokiem i wzrokiem dziękował, był to prawdziwy trup z żyjącemi oczami; nic okropniejszego nad widok twarzy marmurowej, na której błyszczały w oczach iskry gniewu albo radości.

Trzy tylko osoby rozumiały ten język biednego paralityka: Villefort, Walentyna i stary sługa, o którym wspomnieliśmy.

Ponieważ zaś Villefort rzadko widywał ojca, bo wtenczas tylko, kiedy musiał koniecznie, a będąc u niego, nie starał mu się bynajmniej podobać, i Noirtier odgadywał jego myśli, — całe więc szczęście spoczywało w jego wnuczce; Walentyna też przez zupełne poświęcenie, miłość i cierpliwość, potrafiła dojść do zrozumienia i zbadania w tym wzroku wszystkich myśli Noirtiera.

Na tę rzekomą mowę, albo raczej na tę mowę niezrozumiałą, odpowiadała ona całym głosem, całą postawą, całą duszą swoją, tak dalece, że nieraz pomiędzy temi dwiema istotami toczyła się żywa i długa rozmowa, pełna myśli i zwierzeń, które tylko starzec i wnuczka czuli i rozumieli.

Walentyna tedy rozwiązała tę szczególną zagadkę myśli starca nawzajem swoje mogła mu udzielać.

Stary sługa od lat dwudziestu pięciu, w usługach jego pozostający, znał wszystkie jego nawyknienia, i nigdy prawie Noirtier nie miał potrzeby żądań swoich powtarzać.

Villefort nie potrzebował jednak pomocy ani córki, ani służącego do rozmowy, jaką miał w tej chwili rozpocząć.

Znał on dobrze, jakeśmy już powiedzieli, słownik języka starca, a jeśli używał go nie często, to z przyczyny nudów i obojętności.

Pozwolił więc Walentynie oddalić się do ogrodu, starego sługę wyprawił i, usiadłszy po prawej stronie ojca, a pani Villefort po lewej, tak zaczął:

— Niech cię to, panie nie dziwi, że Walentyna nie przyszła razem z nami, a sługę twego oddaliłem, bo rozmowa, którą mamy rozpocząć, jest tego rodzaju, że przy takich świadkach jak młoda panienka i służący, odbyć się nie może; ja i pani Villefort mamy ci objawić pewien nasz zamiar.

Twarz Noirtiera nie okazała najmniejszego uczucia, ani wyrazu, w czasie tych przygotowań, gdy przeciwnie oko Villeforta widocznie pragnęło zajrzeć w głąb duszy starca.

— Zamiar nasz — rzekł następnie prokurator królewski tonem zimnym, który, jak się zdawało nie przypuszczał w niczem oporu — jesteśmy pewni, spodoba ci się niezawodnie.

Wzrok starca pozostał jak przedtem niemy i bez wyrazu; słuchał i czekał.

— Postanowiliśmy wydać za mąż Walentynę — dodał Villefort.

Postać blada, jak się zdawało, odżyła w tej chwili, chociaż ciało pozostało bez ruchu.

— Małżeństwo to odbędzie się za trzy miesiące — rzekł następnie Villefort.

Wzrok starca wyrażał jeszcze tęż samą nieruchomość.

(Ciąg dalszy nastąpi).

POSZUKIWANIA.

Ogłoszenia pod tą rubryką kosztują na jeden raz 50 centów, na trzy razy dolara.

Kobieta średniego wzrostu, włosy krótkie, szczupłej twarzy, nie ma zęba w do'nej szczęce od frontu, nosi kolczyki w uszach, licząca 45 lat, poszukiwana jest przez Józefa Olesińskiego, box 458, Westfiel', Mass. Kto mi poda jej adres otrzyma $25 wynagrodzenia. Jest w towarzystwie mężczyzny 40-letniego, który się zająka. (26)

FARMY! FARMY!

Potrzeba 1000 ludzi, którzy chcą osiąść na farmie. Sprzedajemy bardzo urodzajne grunta od 25 do 500 akrów po $5.00 do $15.00 za akier. Interesowani niech piszą do John Jelinik, 1116 Pine st., Braddock Pa. (28)

ROBOTNIKOW potrzeba na farmy. Mężczyźni, kobiety lub chłopcy, chcący pracować przy burakach na farmie w Michigan mogą znaleźć dobre zajęcie. Po informacye zgłosić się do Edward L. Leddy, 15 E. Woodbridge st., Detroit, Mich. (29)

POTRZEBA 1000 mężczyzn i kobiet w mieście Chicago i zachodnich stanach. Dobra zapłata. Kolej darmo. Adres: Chicago General Employment Agency, 122 LaSalle st., room 3 Polska agentura. J. Lucos, agent. (26)

MŁODY mężczyzna posiadający średnie wykształcenie poszukuje zajęcia. Adres: John Pojaw's, box 72, Tyre, Pa. (24)

Józef i Antoni Marcinkiewicz przebywający dawniej w Philadelphii, poszukiwany jest przez swego znajomego Ludwika J. Murawskiego ul. Borodzka No. 60, l. 14, Odessa, Russia.

Józef Gnejdus poszukiwany jest przez swą żonę. Adres: Franciszek Wysk, box 73 North Dana, Mass.

Józef Dominik, rodem z Lubli w Galicyi, który wyjechał do Ameryki przed rokiem, poszukiwany jest przez swego ojca Macieja Dominik w Lubli o. p. Frysztak, Galicya.

Katarzyna Sajdak, poszukiwana jest przez swego męża Wojciecha Sajdak. Kto mi poda jej adres, otrzyma $25 nagrody. Adres mój: W. Sajdak, box 299 W. Rutland. Vt.

Marcin Paluszak przebywający rok temu w Kingston, Pa., jest poszukiwany w bardzo ważnej sprawie przez brata swego. Ktoby wiedział miejsce jego pobytu raczy mnie donieść, a otrzyma $10 nagrody. Adres: Wojciech Paluszak, DeLansey, Pa., Box 17 (25)

Jakób Kudasik, przebywający od 15 lat w Ameryce, poszukiwany jest przez swą wnuczkę Zofię Kudasik, 310 Honon ave., Johnstown, Pa.

PIEKARZ znający swój fach, liczący 18 lat, mający papiery wyzwolenia, poszukuje zajęcia. Adres: Jan Majewski, Deep River, Conn.

Helena Popkowska ze wsi Zalesie w gub. łomżyńskiej, poszukiwana jest w ważnej sprawie przez Jana Chmielewskiego, 1411 Burnet ave., Syracuse, N. Y.

Nieodebrane przesyłki.

A. Zglejc ma konstytucye na ekspresie w New London, Conn. Niech się po nie zgłosi.

Wiadomości Miejscowe.

SPRAWA pomnika Kościuszki w Chicago nie postępuje naprzód tak jakby sobie tego należało życzyć. Komitet pomnikowy pozwolił artyście Chodzińskiemu zrobić na jego żądnie i koszt nowy model, a gdy ten będzie przyjęty przez komitet artystyczny, to cała sprawa pójdzie raźno. Model będzie gotowy na 1-go lipca.

POMNIK Pułaskiego, mający stanąć w Washingtonie, będzie taki, jak sobie tego życzyć będzie polonia amerykańska. Taką wiadomość zakomunikował listownie kongresman Mc Lurie ob. Helińskiemu, należącem do komitetu pomnikowego. Wobec tego Polacy powinni się wziąć do dzieła i popchnąć całą sprawę naprzód.

PREZES zarządu Zjednoczenia Pol. Rz. Kat. p. o. Matki Boskiej Częst. zapowiada, że sejm Zjednoczenia odbędzie się 1 września. W swem orędziu ob. Franciszek Kamiński powiada między innemi:

"Kierując się zawsze dobrą wolą, odnoszę się właśnie z tem, że Towarzystwa, którym dobro naszej pięknej organizacyi leży na sercu, nie powinny zasypiać sprawy, lecz o ile możności na swych posiedzeniach przeprowadzać uchwały, które by korzyść i pożytek przynieść mogły naszej wielkiej organizacyi, tak pod względem moralnym jak i materyalnym. Każdy z nas, drodzy bracia, poczytać to sobie powinien za obowiązek i jeżeli ma coś takiego na myśli, coby sprowadzić mogło dobre i korzystne rezultaty naszej instytucyi, nie powinni się z tem taić, lecz swą myśl na posiedzeniu wyjawić, i o ile sił starczy, starać się przeprowadzić. Takie uchwały Towarzystw przesłane na ręce sekretarza generalnego i podane do publicznej wiadomości w organie naszym, nietylko że oszczędzą dużo pracy na sesyach sejmowych, ale Sejm prędzej i w lepszym ładzie będzie się mógł odbyć".

MOCĄ pewnego dawnego ordynansu miejskiego, komisarz zdrowia Reynolds zamierza wytoczyć proces każdemu szpitalowi istniejącemu w Chicago i wydalić go za granice miasta. Ordynans ten opiewa, że założyć i utrzymywać można szpital tylko tam, gdzie wszyscy właściciele propertów, w bloku, w którym mieści się szpital oraz w bloku naprzeciwko szpitala, zgodzili się na jego założenie lub egzystencyę. Takiego zezwolenia podobno żaden szpital tutejszy nie posiada i pozyskać z pewnością nie może. Komisarz Reynolds powiada, że nie rozchodzi się mu o wydalenie szpitali ale o przekonanie się, czy odnośny paragraf ordynansu ostoi się w obec prawa lub nie. Mnóstwo protestów nadeszło już do komisarza a pierwszym z pomiędzy nich był protest od szpitala św. Jadwigi.

SŁYNNE w Chicago koło Ferisa, które podczas wystawy było główną atrakcyą zostało sprzedane wczoraj hadlarzowi starego żelaztwa za 1,000. Koło to kosztowało $362,000.

STRAJK robotników i robotnic w pralniach zakończył się w piątek po południu ugodą pomiędzy właścicielami i robotnikami i oddaniem całej sprawy w ręce komisyi arbitracyjnej. Zgodzili się robotnicy wrócić do pracy w sobotę rano. Właścicie uznali unię, o co przedewszystkiem chodziło robotnikom, a inne kwestye oddano komisyi.

Cztery kompanie kolejowe już podpisały warunki ugody z unią wyładowawczy, a inne mają podpisać takowe w tych dniach.

Właściciele restauracyi w śródmieściu także okazują chęć ugody z swymi robotnikami, więc i tu pokój zawita.

SEJM.—Pani A. Neuman, prezeska Związku Polek wydała odezwę zwołując IV Sejm tej organizacyi do hali parafialnej św. Trójcy w Chicago, na dzień 22 czerwca r. b.

W SĄDZIE federalnym, sędzia Kohlsaat, wydał w piątek zakaz sądowy zabraniający na zawsze handlarzom węgla zawiązywania spółek w celu podwyższenia ceny węgla ze szkodą obywateli. Zakazem tym zostało dotkniętych dziesięć kompanii węglowych.

W sądzie dowiedzionem zostało, że kompanie połączyły się w celu "uregulowania cen". Uregulowanie ograniczyło się na nieprawnym podwyższeniu ceny na węglu. Zakaz dotyczy przeważnie kompanie operujących kopalnie Illinois i Indiana.

W NIEDZIELĘ znalazł myśliwy J. Kerns przy kanale przy 41 ave. zwłoki zamordowanej kobiety. Zawiadomiona policya złożyła zwłoki u pobliskiego karawaniarza, gdzie w zamordowanej rozpoznano Maryannę Daniłowską.

Kobieta została zamorowana wystrzałem z rewolweru. Świadczy o tem dziura w głowie. Powodem morderstwa miał być rabunek.

Ciało Daniłowskiej, osłonięte zielskiem i trawą leżało twarzą do ziemi. Według prawdopodobieństwa, zostało przywiezione. Odzież była w nieładzie, a na ciele znaleziono ślady walki. Kieszenie kobiecy były wypróżnione, a na szyi jej znaleziono jedynie łańcuszek z broszką, i wizerunkiem Matki Boskiej. W dniu w którym zginęła kobieta, miała przy sobie $60 i trzy złote pierścionki.

Poszlaki po mordercach bardzo niewyraźne. Ostatni raz widzieli ją przyjaciele w towarzystwie nieznajomej kobiety. Policya przypuszcza zatem, że nieznajoma kobieta zwabiła ją na ustronie gdzie dokonano morderstwa i rabunku.

Daniłowska przybyła do Ameryki zeszłej jesieni z Galicyi. Mąż jej Jakób przybył sześć miesięcy przed tem i otrzymał zatrudnienie u kompanii A. H. Andrew Co. w fabryce krzeseł.

Policya przypuszcza że nieznajoma kobieta w towarzystwie której Daniłowską widzieli sąsiedzi, zaprowadziła ją do domu, gdzieś na północnej stronie, i tam nieszczęśliwą zamordowano i w nocy wywieziono w ustronne miejsce, gdzie ją znaleziono.

Maryanna Daniłowska zginęła nagle w ubiegły czwartek. Poszukiwanie jej męża nie odniosły skutku. Kobieta miała lat 57, i nie przypuszczał, by miała go porzucić dla innego, ale zniknięcie jej rozmaicie sobie tłómaczył. Wczoraj gdy policya przybyła do jego domu, on jeszcze szukał zaginionej małżonki. Zaprowadzony do karawaniarza rozpoznał zamordowaną, lecz niemógł podać bliższego wyjaśnienia o tajemniczej kobiecie i mężczyźnie, bo ich nigdy nie widział.

Policya rozwinęła energiczne śledztwo.

KREWNYM i znajomym donoszę tę smutną wiadomość, że moja żona z domu Paulina Pawłowska zmarła w zeszłą sobotę dnia 6 czerwca. Pogrzeb odbył się we wtorek dnia 9 bm. Pochodziła z miasteczka Kikut powiat Lipno gub. płocka.

Upraszam krewnych o przysłanie mi swych adresów a opiszę im w liście bliższe szczegóły. Adres do mnie: M. Szmajsner 79 Fry st., Chicago, Ill.

W TEATRZE Bush Temple odgrywaną jest począwszy od niedzieli dnia 7 czerwca bardzo ciekawa sztuka pod tytułem "The prince of quitters". Ceny bardzo przystępne.

Teatr znajduje się w gmachu przy ulicach Chicago ave. i Clark.

Sąd doraźny.

BELLEVILLE, Ill., 8 czerwca. —Tłum mieszkańców złożony z przeszło 1,000 osób, wyprowadził z więzienia E. H. Wyatta, murzyna, strasznie go obił i powiesił na słupie telegraficznym. Lecz zanim murzyn umarł, odcięli go, oblali naftą i spalili. Po ohydnym tym czynie tłumy rozeszły się do domów.

Wyatt był nauczycielem w tutejszej miejscowości. W sobotę uniesiony gniewem postrzelił fatalnie superidenta szkolnego Herberta, bo ten nie chciał odnowić mu świadectwa nauczycielskiego. Policya aresztowała go i osadziła w więzieniu. Lecz uzbrojeni obywatele przemocą wyprowadzili go z więzienia i ukarali sądem doraźnym.

Katastrofa na morzu.

MARSYLIA, Francya, 9 czerwca. — Straszna katastrofa zdarzyła się wczoraj po południu w pobliżu tutejszego portu. Okręt "Insulair" najechał okręt "Liban" i zatopił go. Przeszło 100 pasażerów utonęło.

Korespondencye.

LORAIN, Ohio. — Szanowna Redakcyo! Upraszamy niniejszem o umieszczenie w łamach swej gazety poniższą korespondencyę.

Brak robotników w Lorain, Ohio jest wielki tak, że na przykład w fabryce żelaza kilku set ludzi odrazu robotę znaleść może. Mają się tu budować nowe duże fabryki, lecz brak robotników.

Postanowiliśmy przeto napisać do gazet, aby tym, którzy nie mają pracy, lub jej szukają wskazać takową i zachęcić do przybycia w te strony. Potrzeba najmniej 3 tysiące robotników, którzy zaraz robotę mieć mogą.

Można tu zarobić od $1.75 do $5.00 dziennie. Jest tu fabryka żelaza, fabryka okrętów i inne.

Naszem życzeniem jest, aby jaknajwięcej Polaków przybyć mogło, żeby mogli zająć te korzystne posady.

Jest tu już Polonii około 300 familii, mamy swój kościół, szkołę i jest kilka Towarzystw.

Loty pod budynki nie są zbyt drogie i można się tu wkrótce wygodnie zagospodarować. Kto więc jest bez pracy, niech przybywa tutaj i mieć ją będzie zaraz. Jeżeli zechce niech zgłosi się do St. Frączkowski, Broadway lub St. Kurtz Park str. albo do J. Sosiński a my udzielimy wam wszelkiej informacyi i wskażemy robotę. Z szacunkiem

St. Kurtz
cor. 7th Park, Lorain O.

TERRYVILLE, Conn. Szanowna Redakcyo! Proszę o łaskawe umieszczenie w łamach Gazety Polskiej następującej korespondencyi.

Rok minął jak Polacy w Terryville, Conn., zorganizowali się w celu zbierania funduszu na polski rzymsko katolicki kościół, i w przeciągu jednego roku, to jest od miesiąca maja 1902 roku do 24 maja, 1903 roku zebraliśmy dość pokaźną sumkę pieniędzy, jak na Terryvillską Polonię. Wypłaciliśmy za plac na ten cel kupiony $510, i blisko trzysta dolarów mamy w banku. A są tacy pomiędzy nami że jeszcze nic nie ofiarowali na ten cel i mówią, że dadzą wtenczas jak będą widzieli, że już kościół budujemy. Ależ moi drodzy Bracia, uważcie sobie, jak można budować bez pieniędzy. Musimy wprzód dawać miesięczne kolekty każdy wedle swej możności, a w tenczas obaczymy kościół w Terryville zbudowany na chwałę Bogu i na pożytek nasz duchowny.

Dnia 24 Maja br. odbyło się roczne posiedzenie na którem został wybrany nowy komitet na rok bieżący: Prezes Franciszek Janczewski. Wice Prezes Stanisław Garliński. Sekr. Protok. Józef A. Zinkiewicz. Sekr. Finan. Stanisław Kuplowski. Kasyer Józef Rogacki. Opiekunowie kasy Tomasz Jakubowski, Napoleon Szymański, Józef Rogacki, Bernard Krasicki i Aleksander Lass.

Dla braku czasu kolektorzy będą obrani na przyszłem posiedzeniu, które się odbędzie 28 Czerwca na sali miejskiej w Terryville, Conn., o godzinie drugiej po południu, na które w imieniu komitetu proszę wszystkich Braci Polaków zamieszkałych w Terryville i okolicy, aby przybyli na ten mityng jak najliczniej. Wogóle na wszystkie mityngi proszę przychodzić do spólnej narady jak mamy postępować nadal, a każdy będzie wiedział co się dzieje na mityngach.

Wskutek nie uczęszczania na posiedzenia powstają rozmaite plotki, które szkodzą sprawie i wyradza się nienawiść jednych przeciw drugim. Czas żebyśmy opamiętali się i żyli w zgodzie i jedności jako Bracia jednej Matki Polski.

Szanujmy się nawzajem i składajmy cent do centa a w niedługim czasie będziemy mieli swój własny kościół, w którym będziemy mogli chwali Pana Boga i słyszeć kazanie w dolskim języku. Zatem drodzy Bracia siejmy zgodę i miłość pomiędzy sobą a Pan Bóg nam dopomoże w naszych zamiarach.

J. A. Zinkiewicz.

Listy Polskie na Poczcie.

2 Antanawicz J	216 Laskoski M
7 Bakowski W	229 Litowski F
13 Baton J	235 Madejczyk W
19 Bielański A	236 Ma kowski J
23 Binkowski J	237 Malkowski S
27 Bogaski J	242 Marcinkiewicz J
29 Boryski A 2	257 Mielcarek W
33 Bozecki S	259 Michalek S
36 Buch J	266 Mochowski F
41 Bu as H	268 Murzyn J
43 Buskiewicz M	269 Musiał W
48 Ciołski J	271 Nalepa J
60 Dankiewicz J	279 Niziołek A
61 Dankowski R	288 Palasz M
63 Dawnarowic W	289 Pająk J
64 Dolrasiska K	298 Pasternak T
67 Dombrowski F	291 Paszkiewicz J
73 Duba M	300 Piekarska G
76 Duran k J	303 Piotrowski A
85 Frankoski W	304 Piszczek J
88 Frejek J	306 Podzamski J
93 Fyda W	311 Pryka S
91 Gajda A	317 Pyzik S
97 Gatkowski M	321 Rakowski J
101 Gląb J	326 Reda S
107 Golanka K	329 Rogoski W
110 Gorski W	372 Słupowski P
112 Gawron M	373 Słomkowski R
113 Grabowski W	374 Słomoski A
117 Gzik A	375 Smagala A
120 Guzik K	378 Smigelski A
147 Jankoski F	384 Sowa R
148 Jankowski A	390 Stachoń W
149 Jankowiak S	401 Szafarska R
151 Jaworek J	404 Szeliga S
152 Jelński M	405 Szerozińska A
161 Kaplan A	410 Szura J
169 Kaźmierczak J	411 Szymański M
172 Klesiński A	413 Szymura M
173 Kloc F	414 Szymczak J
174 Kloc J	415 Szymański J
180 Kojawa J	423 Tyblewski M
182 Koral J	433 Wasilewi z J
183 Korlowski W	437 Wenerowski W
186 Kowalczyk F	446 Wojnicki M
187 Kowalczyk J	447 Wojtkiewicz J
189 Kozik J	449 Wróblewski F
190 Kozikowski A	450 Zając F
191 Kraj F	451 Zając A
192 Kral J	458 Zawiczyki I
196 Krolicka K	454 Zazarski T 2
198 Krupa P	459 Zgoselski J
199 Krykowski S	463 Zojk A
205 Kucharski J	468 Zurek W
212 Ladra J	469 Zuziak J
213 Lamisko J	

CENY TARGOWE.

CHICAGO. 10 czerwca 1903.

MĄKA: beczka	
Zimowa patents	3.60—3.70
Najlepsza wiosenna	4 50
Żytnia zimowa	2 55—2.75
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 4 czerwona	71
No. 3 czerwona	72—75
No. 2 czerwona	78
No. 4 twarda	65
No. 3 twarda	74
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
No. 3 biała	65
No. 2 biała	78
No. 3	76 - 77
No. 4	66 - 74
ŻYTO (buszel)	
No. 2	52½
No. 3	51
No. 4	49 50
KUKURYDZA (buszel)	
No 4	46 - 47½
No 3	48 - 48½
No. 2 żółta	49
No 2	47
No. 3 biała	46—47½
No. 3 żółta	48—48¾
OWIES (buszel)	
No. 2	38½
No. 2 biały	39
No. 3	34—36
No. 3 biały	37—38½
No. 4	32—36
No. 4 biały	35 37½
Standard	37—39
SIANO (1000 funtów)	
Wyborna tymotka	13.50—14.50
No. 1	12.00—13.00
No. 2	11.50
Wieprzowina (100 funtów)	17.50 - 17.60
Smalec	9.45—9.55
Żeberka	9.55—9.65
SŁOMA (1000 funtów)	
Żytnia	9.00—10.00
Pszeniczna	5.50—6.50
Owsiana	5.50 - 6.50
Ryżowa	9.00—10.00
PRODUKTA MLECZNE:	
Ser Young America	11
Ser twins	10½
Ser brick	11
Szwajcarski	11—12
Limburski	10
Masło śmietankowe	22
Firsts	20
Seconds	18
Dairies	18
Jaja, (tuzin)	15½
Niesortowane	13½
DROB (funt)	
Kury (żywe)	12
Indyki (żywe)	10—12
Kurczęta (żywe)	22—28
Kaczki	18
Gęsi tuzin	4.00—6.00
OWOCE	
Jabłka (beczka)	1.00 - 3.50
Cytryny (pudło)	2.00—2.75
Banany (pęk)	40 1.50
KARTOFLE (buszel)	35—60
Słodkie	50—58
JARZYNY	
Cebula (pudło)	75 1.00
Zielona buszel	75—1.00
Kapusta (beczka)	1.00
Sałata boxa	40—75
Ogórki (tuzin)	50 - 75
Groch zielony, buszel	1.00—1.25
Szparagi (pęk)	15
BAWEŁNA (bela)	
Majowa	11.20
Lipcowa	10.50
Sierpniowa	10.21
BYDŁO	
Woły tuczne	5.00—6.75
Zwykłe	5.25—5.80
Cielęta	3.50—6.75
Świnie tuczne	7.00—7 55
Prosięta	5.00—6.00
Owce	5.00—7.00
Jagnięta	5.50—7.50